Nr. 161. Kraków, Sobota 18 Lipca 1891. Rocznik X.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 t.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., zakażdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

***Kraków,** 17 lipca.*

Po trzechmiesięcznych przeszło obradach zamknięto wczoraj podwoje Izby poselskiej.

Sesya ubiegła, jako pierwsza w nowym okresie ustawodawczym, nabiera wielkiej doniosłości politycznej, gdyż była ona niejako zagajeniem dalszych prac parlamentarnych i zaznaczyła charakter parlamentu, zbierającego się pod wpływem nowych, z nienacka prawie rozpisanych wyborów. Jeźli powodem nagłego rozwiązania Izby poselskiej była obawa przed trudnościami, jakich spodziewał się rząd ze strony klubu Hohenwarta, — to cel osiągnięty został w nowej reprezentacyi przez zupełne prawie odosobnienie i tem samem ubezwładnienie tego klubu, a zwłaszcza grup jego reakcyjnych; jeźli zaś rząd spodziewał się, że przez nagłe rozpisaniem wyborów uniemożliwi Młodoczechom skuteczną agitacyę wyborczą, to doznał pod tym względem niemiłego zawodu, gdyż okazało się, jak silnie zorganizowanem jest to stronnictwo i jak wielkie jest jego w kraju znaczenie.

Nowa reprezentacya państwa spotkała się tedy u wstępu z faktem ubytku jednego z najpoważniejszych klubów dawnej większości, z ubytkiem „klubu czeskiego“, którego miejsce zajęli radykalni „Młodzi“. Zaraz po zebraniu się Izby wyszło na jaw, że o utworzeniu się stałej i pewnej większości parlamentarnej marzyć w tej sesyi niepodobna, a po pierwszych poruszeniach nowych klubów okazało się, że panami sytuacyi zostali **Polacy** i **Niemcy zjednoczonej lewicy**. Pierwszych pewny był rząd od dawna, kompromis z drugimi, pomimo ich opozycyjnego charakteru, okazał się łatwiejszym, niż się spodziewano. Około osoby prezydenta gabinetu ugrupowały się dwa kluby z przeciwnych stron Izby, dając w ten sposób rządowi gwarancyę przeprowadzenia ważniejszych uchwał. Ten sojusz, — trwały, czy chwilowy tylko, to rzecz na razie obojętna, — zawyrokował o dalszem ugrupowaniu się stronnictw. Jedne z nich łączyły się przy głosowaniu z koalicyą lewicy i Polaków, inne głosowały oddzielnie, — jedne w mniej, inne w więcej dosadny sposób zaznaczały swą odrębność.

Ta właśnie okoliczność, że obaj alianci przy każdej sposobności głosili, jakoby nie czuli się żadnemi stałemi zobowiązaniami skrępowani i jakoby o stałym kompromisie nic nie wiedzieli, — była powodem, że klub Hohenwarta nie przeszedł w szeregi zdeklarowanej opozycyi, że klub Steinwendera a nawet Młodoczesi bardzo często szli z nową większością właśnie dlatego, że większość ta nie miała wybitnego politycznego charakteru. Okoliczność ta jednak miała swoją stronę ujemną, która w pracach parlamentarnych w całej pełni się objawiła. Oto każdy klub tylko zużywać musiał, przy każdej ważniejszej sprawie, czasu na powzięcie decyzyi co do **taktycznego** swego postępowania w Izbie; rokowania z innemi stronnictwami, zastrzeżenia i manewra najrozmaitsze, tak wyczerpywały energię klubów, że do wydatniejszej działalności ustawodawczej **brakło im sił i czasu.**

Obiecywano sobie, że mowa tronowa skieruje działalność parlamentu na pole ekonomiczne, że antagonizmy narodowe i polityczne uchyli bogdaj chwilowo. Okazało się, że o szybkiej, a przez to wydatnej pracy reprezentacyi państwa, nie może być mowy, gdy kluby nie mają do siebie politycznego zaufania, gdy między sferą interesów ekonomicznych a politycznych wszędzie indziej, tylko nie w parlamencie, pociągnąć można stałą linię demarkacyjną.

Obradowała tedy Izba poselska **bez stałej większości** i dlatego wyniki tych obrad tak bardzo są skromne, rzec można niespostrzegalne. Podobny stan rzeczy będzie w sesyach następnych, a nawet być może jeszcze gorszy, jeźli do stałych kompromisów w Izbie nie przyjdzie.

Delegacya polska weszła do Izby w mało co zmienionym składzie, ze względu na osoby posłów. Nie potrzeba było jednak długo czekać, a okazało się, że **zmieniły się**, wobec nowych wypadków, **usposobienia** posłów, a wewnątrz Koła zarysowały się dość silne różnice zdań; że wytwarzały się oddzielne grupy, a co najciekawsze, że najmniej lojalnymi wobec prezydyum i najmniej żarliwymi wyznawcami zasady „solidarności“ okazali się zawodowi konserwatyści, których najmniej o chęć wyłączności posądzano i najmniej się obawiano. O wiele większą wyrozumiałością i spokojem odznaczyli się posłowie, wybrani pod hasłem lewicy sejmowej. Pozostali przy każdej sposobności wiernymi swemu programowi: postępowi i liberalni, śmiało występowali w Kole ze swojem zdaniem, bez względu, jak ono będzie przyjęte; poważni i solidarni z Kołem, gdy byli jego rzecznikami, oddali krajowi te usługi, jakich spodziewali się od nich jego wyborcy.

Pomimo szumnych zapowiedzi o „stałej tradycyi politycznej“ Koła, zaznaczyły się w postępowaniu jego na zewnątrz dość silne wahania, — do utraty równowagi jednak nie przyszło. Nowych zdobyczy nie przynosi nam delegacya nasza z Wiednia, ale przyznać trzeba, że w taktycznem swojem postępowaniu zdołała uchronić się od wielu błędów, na jakie była narażona. Na obmyślaniu tego postępowania straciło Koło polskie, co prawda, bardzo wiele czasu, — pocieszać się jednak można tem, że na podobną stratę czasu narażone były także inne kluby.

W postępowaniu z gabinetem było może Koło polskie śmielsze i więcej stanowcze, jak przedtem, — czy jednak wyzyskało dominujące swoje wobec rządu stanowisko, czy nie unosiło się platoniczną miłością do prezesa gabinetu zwłaszcza, tam, gdzie wszelkie względy kurtoazyi ustawać powinny a utylitaryzm jedynie decydującym być winien momentem, o tem rozpisywaliśmy się niejednokrotnie a teraz jedynie powtórzyć możemy, że przywódcy Koła z zakorzenionych, chronicznych słabostek swoich nie wyleczyli się dotąd. Pomimo zastrzeżeń i zapewnień o „polityce **wolnej ręki**“ my stwierdzić musimy, że polityka Koła „wolną“ nie była, bo związaną była w pierwszej linii z osobą hr. Taaffego, który decydował w bardzo wielu wypadkach o postępowaniu Koła.

Chcemy wierzyć, że stałych zobowiązań nie zaciągnęło Koło ani wobec rządu, ani wobec lewicy, — przyszłość okaże, jak tę wolność wyzyska ono dla żywotnych interesów kraju.

Koleje w Galicyi.

(Mowa posła Stanisława Szczepanowskiego na posiedzeniu Izby poselskiej dnia 9-go lipca b. r. Tłomaczenie dosłowne według stenogramu.)

(Ciąg dalszy.)

Trzecią koleją, o której w galicyjskim Sejmie od wielu lat już mówią i w sprawie której już rezolucye wysokiej Izbie przedłożono, jest kolej w północnej stronie kraju między Wisłą i Sanem, któraby albo z Rzeszowa, albo z Jarosławia w kierunku rzeki Sanu biegła i łączyłaby się z linią kolejową Dembica-Rozwadów. I ta także kolej służyłaby, równie jak inne koleje w Galicyi, dla celów strategicznych, a z drugiej strony bardzo byłaby ważną dla całego okręgu pod względem ekonomicznym, znajduje się tutaj bowiem grunt, którego bez mineralnych nawozów uprawiać nie można, ale który przy uprawie nawozem i kainitem znakomite plony wydawać może. Dopóki nie ma taniej komunikacyi, tak długo z powodu kosztów przewozu takie nawozy są wprost niemożliwe, gdyż tutaj potrzeba dwóch do trzech cetnarów metrycznych kainitu i 5 do 6 cetnarów metrycznych mączki Thomasa na jeden mórg, a oszczędzenie 50—60 centów na cetnarze metrycznym rozstrzyga o używaniu nawozu.

Bez połączenia kolejowego jest rzeczą zupełnie niemożliwą przeprowadzić podobne amelioracye gospodarskie. *(Bardzo słusznie! na prawicy.)* Inna kolej, która w połączeniu z kolejami podolskiemi, otwarłaby tę część kraju, którą my Polacy Pokuciem nazywamy, byłaby to linia z Delatyna przez Kołomyję do Horodenki i Zaleszczyk. Pod Delatynem łączyłaby się ona z nowo projektowaną koleją karpacką i gdybyśmy z czysto handlowych względów budowali koleje, to przedewszystkiem byłoby wskazaną rzeczą, aby to nowe przecięcie Karpat połączyło Sziget-Marmaros z Kołomyją a nie ze Stanisławowem, gdyż właśnie stara linia handlowa idzie przez Kołomyję.

Zapewniają, że austryacki zarząd kolejowy to właśnie połączenie niezbyt chętnie widzi, ponieważ przez to powstałaby możliwość, że pewna część ruchu towarowego z południowej części kraju skierowałaby się na Peszt.

Pod względem handlowym kolej ta miałaby jednak pierwszorzędnej wagi znaczenie. Gdyby nawet pierwsza linia kolejowa, owo wielkie nowe połączenie z Karpatami do Stanisławowa, przyszło do skutku, to powinnyby się znaleźć środki, aby dotychczasową kolej lokalną Kołomyja-Szeparowce przedłużyć o 20 kilometrów aż do Delatyna i tym sposobem połączyć tę nową kolej karpacką z Kołomyją. Dalsze przedłużenie do Horodenki i Zaleszczyk otworzy drogę do jednego z najbogatszych powiatów galicyjskich, do powiatu, który płaci najwyższy podatek gruntowy. *(Słusznie!)* Jestto ziemia, chlubiąca się prawdziwie egipskim urodzajem, nadająca się szczególniej dla fabrykacyi cukru. *(Słusznie!)* Jak długo jednak nie ma tam kolei, nie można przystąpić do rozpoczęcia tego przemysłu. Kolej ta byłaby jedną z niewielu kolei galicyjskich, któreby miały ruch w obu kierunkach. Sól z salin w Delatynie i Łanczynie, drzewo z Karpat, węgle z nowoodkrytych brunatnych pokładów pod Kołomyją, mogłyby iść na Podole, zaś zboże podolskie zasiliłoby dobrze rozwinięty przemysł domowy w kołomyjskiem.

Zachodnia Galicya jest stosunkowo więcej pokrytą kolejami, niż wschodnia. Ale i tu podnoszą konieczność poczynienia pewnych ważnych uzupełnień. Jedną z takich byłaby gałęź łącząca kolej transwersalną z Nowym Targiem a następnie z koleją węgierską korzycko-bogumińską, tak iż sławna miejscowość klimatyczna Zakopane zyskałaby połączenie kolejowe. Następnie mamy linię Wieliczka-Dobra, a nadto krótką, ale ważną gałęź, któraby połączyła kopalnie w Sierszy i okolicy z całą linią transwersalną. Te kopalnie teraz przynoszą zysk kolei północnej. Ponieważ zaś ta kolej posiada własne kopalnie węgla, zachodzi przeto poważne niebezpieczeństwo, że taryfa od przewozu węgla ze względu na konkurencyę z własnym węglem korzystnie dla ostatniego może być regulowaną, wobec czego połączenie tych krakowskich kopalń węgla z koleją transwersalną byłoby dla całego kraju z korzyścią połączone.

Jak inne kraje koronne, tak i my mamy naturalnie cały szereg kolei lokalnych w planie, i wiele już wypracowanych projektów, że tylko wymienię konieczność połączenia wszystkich salin odnogami z główną linią kolejową, dalej np. kolej lokalną do żup w Kałuszu, o tyle jeszcze ważniejszą od innych, że są tam nie tylko kopalnie i warzelnie soli, ale także wielkie kopalnie kainitu od lat zarzucone, któreby jednak napowrót eksploatować można z korzyścią.

Mówiłem tylko o takich liniach kolejowych, które od lat tak w Sejmie jak i tu w Izbie były przedmiotem w formie rezolucyj często poruszanym.

Wówczas sieć kolei galicyjskich powiększyłaby się o jakie 600 kilometrów, ale i wtedy jeszcze stałaby Galicya daleko po za innemi prowincyami, jednak nie byłoby już tych wpadających w oko nagich przestrzeni, które, aby zobaczyć, wystarcza rzucić jedno wejrzenie na kartę.

Teraz pozwólcie mi panowie, kilka słów powiedzieć w sprawie przyszłej **organizacyi kolei państwowych w Galicyi.** Nie ulega bowiem wątpliwości, że wciągnięcie linii Karola Ludwika do sieci kolei państwowych zmieni cały kompleks tychże kolei w Galicyi do gruntu i bardzo prawdopodobnie znaczną zmianę sprowadzi w zarządzie i organizacyi służby. Przez to państwo zawładnie w Galicyi wszystkiemi liniami komunikacyjnemi, nie pozostanie tam już bowiem ani jedna kolej, któraby zarządowi państwa nie podlegała, a otrzymamy tam jednolity teren, z całkiem jednolitemi interesami, które za oddzielne muszą być uważane i które pod żadnym względem w kolizyę z interesami innych kolei państwowych wejść nie mogą. Byłoby bardzo trudno tak wielkim kompleksem, 2600 kilometrów wynoszącym za pomocą dwóch dyrekcyj zarządzać, a gdy jeszcze będące w programie koleje zostaną wybudowane, kompleks ten wynosić będzie około 3000 klm. Gdyby jednak, na wzór niemiecki miało być utworzonych więcej urzędów zarządzających, wtedy dyrekcyi we Lwowie musi być nadany większy zakres działania i pod tym względem zwrócę szczególną uwagę na jedno, a mianowicie na nadzwyczajną komercyalną doniosłość kolei. Nie należy zapominać, że galicyjskie koleje oprócz wojskowych celów mają także w przeważnej części służyć sprawom ekonomicznym i że pod tym względem prawie niemożliwą jest rzeczą dojść do szybkich i odpowiednich postanowień, jeżeli się nie utrzymuje ciągłej styczno-

DZIECI SZCZĘŚCIA.

POWIEŚĆ

przez

WALERYĘ MARRENÉ.

32 (Ciąg dalszy).

Jadwiga słuchała go w milczeniu, jakby osłupiała.

— Nieprawdaż — powtarzał błagalnie Gustaw — tak dłużej nie będzie?

Ocknęła się wreszcie, jakby ze snu.

— Boże! Boże! — zawołała namiętnie — co ja mam począć? Potem zaczęła iść szybko dalszą drogą. Może chciała uciec przed tem, co usłyszała, może przed nim, a może przed własnemi myślami. On temu, co świat mówił, nie wierzył, ale ona?... ona nie mogła powiedzieć, że obwinienia, rzucane na Marcelę, były fałszem.

— Uspokój się, panno Jadwigo! — mówił młody człowiek — ja cię tak kocham!

Nie odpowiadała mu, tylko wlepiała w niego oczy, pełne jakiejś zadumy i ognia postanowienia. A on zaczął snuć marzenia przyszłości. Za rok miał skończyć nauki, a potem, potem przecież znajdzie jakie miejsce przy fabryce, przy budowie kolei, on nie będzie wybredny, weźmie, cokolwiek się zdarzy, byle mógł dla niej pracować, wyrwać ją z tego otoczenia... Ale do tego czasu?...

Słuchała go, jak młodość słucha słów nadziei. Serce rwało się do niej, uśmiechały usta; ale tymczasem obecność ciężyła na niej, jak zmora, a zbladłe usta szeptały:

— Boże mój! Boże! co ja mam począć?

Zwolna, jak dwoje dzieci, zaczęli mówić ze sobą o tej bliższej przyszłości, której on nie mógł dla niej lżejszą uczynić, a która nie mogła pozostać taką, jak dotąd. On coś doradzał, o coś prosił; ona wahała się, broniła, płakała nawet; potem długo coś bardzo mówili z sobą spokojniej, aż rozstali się wreszcie.

Kiedy dnia tego Jadwinia powróciła z lekcyi do domu, była szczególnie roztargniona, w kapeluszu i okryciu siadła w swoim pokoju na pierwszem krześle, jakie spotkała, i tak pozostała czas długi, zapominając o rozebraniu się, nie czując gorąca; wodziła wzrokiem po wszystkich sprzętach z wyrazem smutku.

Dopiero, kiedy weszła Marcela, powstała zwolna i rozbierać się zaczęła. Teraz nie spuszczała ona oka z siostry, jak gdyby widziała ją raz pierwszy po długiem oddaleniu, i dostrzegła rzeczy, które dotąd uchodziły jej uwagi. Twarz Marceli miała tę łunę blasków, ten ogień, błyszczący w oczach, przebijający w uśmiechu, w żywszej purpurze ust, w śnieżystej białości skroni, który jest świadectwem serca. Marcela kochała, mówiła to każda błękitna żyłka na jej czole, każdy rumieniec, każde spojrzenie, mówiło także zamyślenie, leżące na twarzy, jakby chodziła spowita marzeniami, myślą swoją odłączona od reszty świata.

Ale obok tej tłumionej rozkoszy uczucia, zdradzającej się bezświadomie, dojrzała także troskę wyraźną, ciężką, niewypowiedzianą, tłoczącą myśl i serce, widną w zagięciu ust, w bruździe, przecinającej czoło, w brwiach, zbliżonych do siebie natężeniem woli.

Teraz Jadwinia odczytywała doskonale twarz siostry, wiedziała, że Marcela kocha, że Marcela cierpi, i słowa, któremi chciała do niej przemówić, zamarły jej na wargach; bo cóż powiedzieć jej mogła? Marcela zapewne wiedziała o krążących obmowach, znała zanadto świat, by o nich wątpić; jeśli zaś nie zważała na nie, jeśli zważać nie chciała, jakiem prawem Jadwinia mogła się mięszać do spraw jej, ona wychowana przez nią, nawykła do poszanowania i posłuszeństwa? Jeśli jednak Marcela ważyła się na wszystko dla swojej miłości, ona tego znosić nie mogła.

Siostry nic prawie nie mówiły do siebie, każda z nich miała teraz swój świat osobny, w którym się zamykała. Marcela nie spytała o pana Gustawa, Jadwinia nie wszczęła tego tematu. W domu panowała jakaś cisza złowroga, jakby przed burzą. Nad wieczorem odezwał się dzwonek; obie siostry poznały rękę prezesa. Sposób jego dzwonienia pewny, śmiały, gwałtowny, zdawał się świadczyć, że ma prawo wchodzić do tego domu, że pilno mu wejść, ale wie także, że jest oczekiwany. Gorący rumieniec wybił na twarz Jadwini. Odgłos tego dzwonka zdawał się jej obelgą; podniosła niespokojne oczy na Marcelę, ale ona jej nie odczuwała, przeciwnie: uradowana biegła do buduaru, by prędzej spotkać gościa. W pośpiechu nawet swoim pozostawiła drzwi niedomknięte i Jadwinia mogła dosłyszeć śmiech radosny, którym go witała, pocałunki, które składał na jej rękach. Nie krępował się, nie miał potrzeby się krępować. Alboż on nie był panem? Wszystko, co posiadali, było z jego wspaniałomyślności; chleb, co je karmił, jemu zawdzięczano. Pochwyciło ją uczucie niewypowiedzianej goryczy i samotności, jakiego nie doznała nawet po śmierci ojca. Śmierć jest... nieszczęściem tylko. Mogła powiedzieć każdemu, w jaki sposób straciła ojca; ale dziś, tracąc siostrę, czuła na ustach straszliwą pieczęć — hańby. **Hańby!** to niewymówione słowo ciężyło na niej, jak zmora. Więc aż do tego przyszło!

W buduarze tymczasem wrzała rozmowa, przeplatana długiemi chwilami milczenia. Oni także zajmowali się przyszłością. Ale jaką ta przyszłość być mogła? Jadwinia ukryła pałającą twarz w dłonie. Byłaby chciała nie wiedzieć tego, co wiedziała, nie słyszeć głosu miękkiego, przenikliwego, pewnego siebie, tego głosu nienawistnego człowieka, który dochodził ją z drugiego pokoju. Układała coś stanowczego w swej główce, gdy usłyszała powracającego brata.

Stanisław, wbrew zwyczajowi, przyszedł wcześniej. Minioną noc spędził na kartach, a teraz chciało mu się spać szalenie; ziewnął więc przeciągle. Nie był on wcale w usposobieniu do rozmowy.

— Czego chcesz? nie przeszkadzaj mi! — wyrzekł niechętnie.

Ale ona nie zważała na to. Nie przyszło jej na myśl używać z bratem dyplomacyi lub czekać na chwilę, do rozmowy stosowną.

— Właśnie przeszkadzać ci muszę — odparła, — chodzi o rzecz ważną.

Otworzył oczy, przetarł je i czekał, nie zachęcając jej niczem.

Ona też zachęcenia nie czekała. Usiadła w głowach jego na foteln i wyrzekła:

— Prezes jest znowu u Marceli.

— Wiem, wiem; tak, jak codzień o tej godzinie. Przecież nie budzisz mnie dlatego, żeby mi o tem powiedzieć.

— Owszem: dlatego! Czy nie uważasz, iż prezes jest tutaj za częstym gościem, skoro ludzie zaczynają o tem źle mówić?

— Jakto! kto śmiał ci to powtórzyć? — zawołał, siadając i patrząc na nią bacznie.

— Tu nie chodzi o to, kto powtórzył — wyrzekła zarumieniona, — ale o to, że widząc codzień karetę prezesa przed naszem mieszkaniem, zwrócono na to uwagę.

— Moja kochana, gadać ludziom nikt nie zabroni. Masz mi też czem głowę zawracać!

Położył się napowrót, ale czoło jego było zmarszczone, sen go odbiegł.

Po chwili spytał znowu:

— Któż u djabła mógł mówić ci podobne rzeczy!

Milczała, a potem wyrzekła znowu:

— Dlaczego te gadania ludzkie mają mieć podstawę? Stasiu, tyś powinien się w to wmięszać?

— Oszalałaś! — zawołał. — Ja ją miałbym... Prawdziwie nie pojmuję, co ci do głowy przychodzi! Prezes jest moim zwierzchnikiem, trzyma w ręku los nas wszystkich. Ot, ludzie zazdroszczą nam i dlatego wymyślają nie wiedzieć co. Proszę cię raz na zawsze, daj mi pokój z podobnemi głupstwami.

— Ty to masz za głupstwo! — zawołała gorączkowo. — Ha! w takim razie, niech Bóg zmiłuje się nademną. — Załamała ręce nad głową z wyrazem rozpaczy i wyszła. —

Usiadła na sofie w pokoju sypialnym, w którym nie paliło się światło i zostawała tam bardzo długo, dopóki Marcela nie przyszła spać się położyć.

Przechodząc koło siostry, dostrzegła Marcela oczy jej błyszczące, wlepione w siebie, i pochyliła się nad nią.

— Co tobie, mała? czy cię co boli?

Jadwinia nie odpowiedziała; patrzyła ciągle na Marcelę z niewypowiedzianym żalem.

To zaniepokoiło starszą siostrę, dotknęła jej twarzy; była paląca, a pulsa w skroniach uderzały gwałtownie.

— Doprawdy, ty masz gorączkę, Jadwiniu! — zawołała.

— Nie! — odparła krótko.

— Powiedz mi, co ci jest? — nalegała Marcela, przesuwając aksamitną rękę po jej czole.

Ale przed chwilą Jadwinia widziała usta prezesa na tej ręce; odepchnęła ją w milczeniu.

— Siostrzyczko — szepnęła Marcela, nie pojmując tego ruchu, — powiedz mi, co ci dolega?

Gdy to mówiła, oczy jej jaśniały nad nią, jak dwie szafirowe gwiazdy, pełne serdecznej troskliwości.

W tej chwili powróciła do pamięci Jadwini cała przeszłość, lata dzieciństwa, spędzone pod opiekuńczemi skrzydłami starszej siostry. I cały jej żal stopił się nagle w potrzebę uścisku. Zarzuciła jej obie ręce na szyję i wybuchnęła łzami, a wśród łkań wstrząsających nią, powtarzała:

— Oh! Marcelko! Marcelko! Marcelko!

Pragnęła, lecz nie mogła wypowiedzieć nic więcej. Słowa cisnęły się jej na usta i przemieniały w łkanie. Chciała zapytać, dlaczego przyjmowała jego samego? poniewierała dobrą sławę swoją? Ale wobec serdecznego jej spojrzenia, zdobyć się mogła na łzy jedynie i tuliła się do niej, jakby mogła zasłonić ją od cudzego uścisku, zagłuszyć bicia jej serca i stać się ukochaniem całem, jak to było w tych najgorszych chwilach po śmierci ojca, kiedy nikt nie stał pomiędzy niemi.

Marcela tego wszystkiego zrozumieć nie mogła, czuła przecież, że siostra jej cierpi bardzo. Napróżno pytała o powód; Jadwinia położyła jej palec na ustach, błagając wzrokiem o milczenie. Tak pozostały czas jakiś, przytulone jedna do drugiej, złączone sercem, choć rozbiegały się ich myśli. I tylko z piersi młodszej wybuchały jeszcze chwilami przycichające łkania. Czy Marcela była winną, czy niewinną, ona ją kochała i nie chciała sądzić. Ale obietnicy, danej Gustawowi, musiała dotrzymać.

(C. d. n.)

ści ze wszystkimi interesentami, ze światem przemysłowym, z władzami i innemi miejscowemi stosunkami. Wykażę tylko, w jaki sposób pierwej przez takie lekceważenie naszych specyalnych spraw Galicya nadzwyczaj była pokrzywdzoną.

Już przed 25 laty n. p. zaprowadzono zniżone taryfy we wszystkich krajach, z Galicyą sąsiadujących, mianowicie w Królestwie Polskiem, w Prusach i na Węgrzech. W Polsce była wówczas taryfa na linii Warszawa-Wiedeń po 0·19 za metryczny cetnar-kilometr, a w Prusach po 0·20. Na Węgrzech nie było wówczas jeszcze wcale kolei państwowych, ale Towarzystwo państwowe kolejowe odznaczało się zawsze bardzo niską taryfą i znalazłem, że już w roku 1865 na kolejach tego Towarzystwa taryfa wynosiła 0·28; na południowej linii węgierskiej była taryfa 0.24. U nas zaś w Galicyi były następujące taryfy: na kolei Karola Ludwika 0·45, później dodano jeszcze dodatek na ażio. W roku 1868 była przeciętna taryfa 0·53, tak więc taryfa na kolei Karola Ludwika była więcej niż dwa razy większą od taryfy w Królestwie, w Prusach i na Węgrzech.

Te cyfry tłumaczą nadzwyczaj powolny rozwój ekonomicznych stosunków w Galicyi. W roku 1883 obliczyłem jeszcze przeciętną taryfę na kolejach galicyjskich po 0.29. To znaczy, żeśmy jeszcze przed sześciu laty pod względem taryfy byli na tym stopniu, na którym wszystkie inne z Galicyą graniczące kraje stały 20 lat przedtem. Dopiero w roku 1889 galicyjska taryfa zniżoną został na 0·22 za metryczny cetnar-kilometr. Dopiero dzisiaj zatem ledwie dotarliśmy do racyonalnych taryf.

Wierzę, że jeżeli mielibyśmy komercyalną władzę we Lwowie, albo gdyby generalna dyrekcya utworzyła tutaj ekspozyturę dla specyalnych spraw Galicyi, któraby nad przemysłowemi sprawami kraju zaraz tutaj na miejscu się zastanawiała i je rozstrzygała, to w krótki i najpewniejszy sposób naprawiłoby się wszystkie wadliwości i możnaby się przekonać, że Galicya rzeczywiście wskutek swego wyjątkowo niepomyślnego położenia geograficznego, także wyjątkowego wymaga traktowania. N. p. nowa taryfa towarowa na kolejach lokalnych jest zapewne w tym kierunku bardzo znaczną reformą, dla Galicyi jednak, która tak bardzo jest oddaloną od targów światowych, reforma ta w każdym razie nie może być jeszcze ostatecznym celem.

Taryfa ta w porównaniu z taryfami węgierskiemi nie przedstawia się niepomyślnie, ale odległe prowincye węgierskie, jak Siedmiogród, mają bardzo znaczne korzyści, chociaż nie mają szczególnie korzystnych taryf. Lecz korzyść tworzy następująca okoliczność: Siedmiogród rozporządza 1.500 kilometrami kolei państwowych. My tymczasem w Galicyi mamy jednę kolej państwową, a następnie *Nordbahn*. Gdy posyłamy co do Szwajcaryi, to mamy znowu z Wiednia kolej państwową, mianowicie kolej zachodnią i arlberską. Nowa zatem taryfa nic tutaj nie pomoże.

Gdybyśmy zdobyli dla Galicyi taką taryfę, żebyśmy nie potrzebowali zważać na między państwowemi liniami znajdującą się kolej prywatną, to by to dla specyalnych stosunków galicyjskich miało wartość, ale i to jeszcze nie zupełnie, gdyż tam, gdzie znajdujemy podobne do naszych stosunki w Europie, albo gdzie w innych krajach analogiczne zachodzą okoliczności, wielkie odległości w zupełnie inny sposób bywają uwzględniane. Np. w Rosyi za przewóz zboża na przestrzeni takiej jak z Husiatyna do Szwajcaryi, tj. za 1850 klm., gdzie u nas płaci się 6·16 fr. (przeszło 3 złr.), tam kosztuje tylko 1 złr. 30 ct., a także według taryfy amerykańskiej nie płaci się więcej jak 1 złr. 30 ct., ponieważ w Rosyi liczą tylko po 0·4 za metryczny cetnar i kilometr na wielkich przestrzeniach, podczas gdy u nas najniższy stopień opłaty dla zboża i węgli od 0·10 do 0·8 i 0·07 wynosi.

(Dok. nast.)

Z Rady państwa.

Wiedeń, 15 lipca.

Wniesione na wczorajszem posiedzeniu przez posła Weigla rezolucye przy rozprawie nad etatem emerytalnym urzędników i służby państwowej brzmią jak następuje:

1) Należy utworzyć stały fundusz pensyjny dla urzędników i służby, którego wpływy składałyby się z taks służbowych, które należałoby przenosić na rzecz funduszu pensyjnego.

2) Wdowom i sierotom po urzędnikach, zostających w czynnej służbie, należy na pokrycie kosztów choroby i pogrzebu przyznać t. zw. kwartał pośmiertny i to dla urzędników od rangi jedenastej do piątej.

3) Przestarzałe i dzisiejszemu duchowi czasu i potrzeb nie odpowiadające przepisy o pensyach wdowich, dodatkach na wychowanie dzieci, prowizyach i datkach z łaski należy poddać rewizyi i poczynić w nich odpowiednie zmiany.

4) Rząd winien się gorliwie zająć akcyą pomocniczą w razie choroby lub nieszczęśliwych wypadków urzędników i służby, stworzyć kasy pomocnicze i kasy chorych dla urzędników i służby i otoczyć je opieką i pomocą.

5) Z własnych składek urzędników powstałe fundusze należy uwolnić od wszelkich należytości, ekwiwalentów i wymiarów i w ogóle traktować je na zasadach towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń z uwolnieniem od należytości i taks.

Rezolucye powyższe uzyskały poparcie dostatecznej większości Izby, poczem przekazano je do załatwienia komisyi budżetowej.

Na dzisiejszem, ostatniem z rzędu posiedzeniu Izby poselskiej, toczyły się obrady z widocznym pośpiechem.

Po załatwieniu referatu o zmianie ustawy, dotyczącej uregulowania kontyngentu spirytusu i o ulgach w podatku domowym dla Tryjestu — zepchnięto za jednym zamachem stosy petycyj, które przekazano rządowi „do zbadania i możliwego uwzględnienia."

Dłuższą dyskusyę wywołało natomiast sprawozdanie komisyjne z wniosku Tauschego i tow. o zreformowaniu ustawy o zarazach bydlęcych i nadzorze weterynarskim. Sprawozdawcą był poseł Czecz. Komisya wniosła 6 rezolucyj, odnoszących się do umiejętnego zbadania zarazy pyskowej i racicowej, do środków zaradczych przeciw zawlekaniu zarazy, a pomagających do jej wytępienia, do powstrzymania przemytnictwa nierogacizny i bydła rogatego, do uregulowania centralnego targu na bydło w Wiedniu itp.

Przemawiało trzech mówców *contra*, a sześciu *pro*.

Imieniem Koła polskiego przemawiał pos. Struszkiewicz, podnosząc, że w przedłożonej ustawie nie chodzi jedynie o weterynarsko-policyjne względy, lecz o hodowlę bydła w ogólności, a więc o popieranie najważniejszej w gospodarstwie rolnem produkcyi. Mowca polecił rządowi, aby sprawy tej z oka nie spuszczał. Mowca kończy wezwaniem ministra handlu, aby przy zawieraniu nowych traktatów handlowych strzegł interesów gospodarstwa rolnego, i polecił przyjęcie rezolucyj komisyjnych. (*Oklaski*.)

Ostatecznie po przemówieniu referenta Czecza zostały wszystkie rezolucye uchwalone, — na czem wyczerpano porządek dzienny.

Nastąpiła scena pożegnania. Wiceprezydent Chlumecky dziękował Izbie za pełną ofiarności pracę, wyrozumiałość itp., a zakończył gorącem wspomnieniem o prezydencie Smolce, któremu, imieniem Izby, wyraził życzenia czerstwego zdrowia i wesołych feryj.

Izba ostatni ten zwrot przyjęła hucznemi oklaskami.

Imieniem Izby dziękował wiceprezydentowi za przewodniczenie w obradach prezes Koła polskiego Jaworski, na co raz jeszcze odpowiedział Chlumecky, wyrażając także uznanie swoje dla sekretaryatu Izby i dla stenografów, którzy ciężką przechodzą kampanię w parlamencie.

O godzinie 3 po południu zamknięto dzisiaj tę pierwszą sesyę w nowym okresie ustawodawczym.

Przegląd polityczny.

Kraków, 17 lipca.

Ktokolwiek brał dziennik nasz w obronę przed ministrem sprawiedliwości w sprawie trapiących nas bezustannie konfiskat, poczuwamy się do obowiązku wyrażenia mu na tem miejscu podzięki. Czytając liberalne dzienniki wiedeńskie, przyznać się musi, że wyrażają się one o postępowaniu władz rządowych w tonie bez porównania ostrzejszym od tego, jakiego my używamy, a przecież jakże niesłychanie rzadkim tam jest wypadek konfiskaty! Nie możemy sobie na razie przypomnieć nawet, kiedy skonfiskowaną została n. p. *Neue Freie Presse*, pomimo że uprzejmością dla rządu nie grzeszy ona wcale. Mimo woli więc nasuwa się pytanie, dla czego ta sama ustawa inne wywołuje skutki w Wiedniu, a inne w Krakowie?

Wiemy, że od Koła polskiego, jako takiego, obrony w tym względzie wyczekiwać nie możemy. Jeźli nas tedy ostateczność zmusi, to nie pozostanie nam nic innego do zrobienia, jak szukać opieki dla wolności prasy tam w Izbie, gdzie jej obrońcy się znajdą. Nie idzie nam już bowiem o interes dziennika specyalnie, lecz o to, abyśmy wobec czytelników naszych spełnić mogli zadanie, jakie postawiliśmy sobie z góry i które spełnić, wedle sił i możności, zobowiązaliśmy się wobec nich i wobec kraju.

Towarzystwo przeciwko socyalizmowi.

Przed paru dniami założone zostało na Księstwo Poznańskie Towarzystwo do zwalczania socyalno-demokratycznych dążności. Założycielami Towarzystwa są zarówno Niemcy jak i Polacy. Siedzibą jego będzie Poznań. Celem Towarzystwa jest z uwzględnieniem różnic narodowościowych, wyznaniowych i politycznych, działać wspólnie przeciwko socyalnej demokracyi, a mianowicie:

1) słowem i pismem pouczając, pobudzać w ogólniejszem znaczeniu materyalne i moralne staranie o klasy pozbawione środków i przez to przyczyniać się do ich podniesienia;

2) popierać sprawiedliwe pośrednictwo pomiędzy interesami robotników a pracodawców;

3) zapobiegać usiłowaniom zakłócania porządku społecznego i ekonomicznego.

Członkiem nowego Towarzystwa może być każdy pełnoletni, samodzielny i nieposzlakowany obywatel. Przyjęcie zależy od zarządu, składka wynosi 10 marek rocznie.

Organami Towarzystwa są walne zebrania, ściślejszy wydział i zarząd. Zarząd składa się z 5 osób, a wybiera go z łona swego wydział, który składa się z 33 członków.

Na przewodniczącego zarządu wybrany został marszałek Unruhe-Bomst z Babimostu, na jego zastępców: Ludwik Mycielski z Gałowa i dyrektor policyi Nathusius, na sekretarza dr. Łebiński, a na kasyera Adolf Kantorowicz.

We środę odbyło się zebranie Towarzystwa, na którem przewodniczył naczelny prezes baron Wilamowitz.

Z zaboru rosyjskiego.

Warszawskij Dniewnik, donosząc o pewnej partyi żydów z Tomaszowa, która przeszła potajemnie przez granicę do Galicyi i we Lwowie przyjęta została pod opiekę agentów barona Hirscha dla przesiedlenia ich do Argentyny, tak dalej pisze: „Wiadomość, jaką o tem otrzymali miejscowi żydzi, wywołała pomiędzy nimi wielkie wrażenie a zarazem obudziła mnóstwo domysłów i nadziei. Wobec tego przypuszczać należy, że emigracya żydów za granicę zwiększy się. Wielu żydów chciałoby emigrować, nie może jednak wykonać tego zamiaru, ponieważ nie znajdują amatorów na kupno ich majątków ruchomych i nieruchomych. Wielu pragnie sprzedać domy nawet po bardzo niskiej cenie, ale nie ma nabywców. Żydzi wybierają się za Ocean, a miejscowi mieszkańcy chrześcijanie nie mają pieniędzy. Ale ponieważ żydzi zawsze znajdą punkt wyjścia w trudnych okolicznościach, nie można przeto uważać za bezzasadne obaw ludności miejscowej, że żydzi zaczną wkrótce palić swoje domy dla uzyskania wynagrodzenia asekuracyjnego."

Generał gubernator wileński, znany ze swej gorliwości rusyfikatorskiej Kachanow wydał niedawno rozporządzenia, ograniczające swobodę duchowieństwa katolickiego a w szczególności wileńskiego biskupa ks. Awdziewicza. Wiadomo, iż biskup wileński, jak w ogóle biskupi katoliccy w Rosyi, i tak już był wielce krępowany w wykonywaniu swych obowiązków pasterskich. Przy każdym objeździe swej dyecezyi musi się biskup opowiadać generał-gubernatorowi, który niekiedy nawet pozwolenia odmawia, jeśli kaprys taki mu przyjdzie do głowy. Natomiast prawosławny episkop eparchii litewskiej jeździ swobodnie po swej eparchii, nie prosząc o pozwolenie. Dalej policya rosyjska przeszkadza, która zwykle zbiegowiskom tłumu nie przeszkadza, wszelkim owacyom na cześć biskupa. Nie wystarczało to wszystko panu Kachanowowi i zarządził obecnie, że duchowieństwo katolickie nie ma prawa wychodzić na spotkanie swego biskupa ani na krok za drzwi kościelne; biskupowi też nie wolno będzie wysiadać z karety pierwej, jak u samych drzwi kościelnych.

Zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie.

Wczoraj przed godziną 7 wieczór już przybywać zaczęli do ogrodu strzeleckiego liczni uczestnicy zjazdu lekarzy i przyrodników. Deszcz powstrzymał niezawodnie wielu od przybycia na miejsce oznaczone dla pierwszego zaznajomienia się, wszakże miejsce przed estradą orkiestry było licznie zapełnione, a wśród obecnych znalazła się znaczna liczba towarzyszących pp. lekarzom pań. Przy dźwiękach orkiestry, która ochoczemi tonami krakowiaka rozpoczęła swoje produkcye, odbywały się powitania i zaznajomienia. Oprócz członków komitetu urządzającego zjazd przybyli do ogrodu prezes Majer, prezydent miasta i liczni obywatele nie-lekarze.

Około godziny 9 powitał zebranych krótkiem, lecz serdecznem przemówieniem przewodniczący komitetu prof. dr. Rostafiński, zapewniając, iż nietylko lekarze, lecz miasto całe i mieszkańcy cieszą się z przybycia gości i radzi ich przyjąć według staro-polskiego wyrażenia „Czem chata bogata."

Podczas przemówienia z licznych stron odzywały się oklaski a po skończonem powitaniu wielu uczestników Zjazdu cisnęło się do prof. Rostafińskiego, aby podziękować za pierwsze ciepłe słowa usłyszane w naszem mieście.

Do komitetu Zjazdu należą pp. prof. Rostafiński i Rydygier, jako przewodniczący, dr. Bandrowski Ernest, dr. Blumenstock Leon, dr. Cercha Maryan, dr. Cybulski Napoleon, dr. Domański Stanisław, dr. Gluziński Władysław, dr. Grabowski Kazimierz, mag. farm. Gralewski Fortunat, dr. Jordan Henryk, dr. Kwaśnicki August, dr. Łazarski Józef, dr. Momidłowski Waleryan, dr. Pareński Stanisław, dr. Sliwiński Michał, dr. Surzycki Józef, dr. Tomaszewski Franciszek, dr. Wacholz Leon, dr. Walentowicz Andrzej, prof dr. Zarewicz Aleksander, dr. Ziembiński Jan jako członkowie. Sekretarzem jest doc. dr. Zarewicz, podskarbim prof. dr. Cybulski.

Przewodniczący oraz liczni z wymienionych pp. lekarzy udali się z ogrodu Strzeleckiego na dworzec kolejowy, aby oczekiwać przybycia lekarzy czeskich.

Oprócz członków komitetu na przybycie miłych gości zebrała się w poważnej liczbie publiczność a wśród niej uczestnicy „sokolskiej" wycieczki do Pragi, JE. dr. Majer, kilku członków Rady miejskiej i kółko pań.

Kiedy pociąg zajechał na dworzec, rozległy się powitalne okrzyki, a po nich prof. Rostafiński przemówił do przybyłych następującemi słowy: „Trzy rzeczy łączą przedewszystkiem narody: religia, pochodzenie i nauka, te wszystkie trzy rzeczy łączą Polaków z Czechami, bo wiarę przyniosła nam Dąbrówka, pochodzenie nasze wspólne, a na polu naukowem spotykamy się coraz częściej. Obecny zjazd lekarzy i przyrodników ma być dalszym do tego węzłem. Przejmuje nas to żywą radością; to też z szczerem uczuciem spieszymy uścisnąć dłoń waszą, wołając z głębi serca Wam, szanowni goście i narodowi czeskiemu: Niech żyje!"

Gromkie przeciągłe okrzyki z piersi wszystkich zebranych wtórowały temu okrzykowi, poczem Czech dr. Chodounsky w rodowitym swoim, a jednak doskonale przez wszystkich obecnych rozumianym, języku odpowiedział mniej więcej w następujących słowach: „Szanowni i łaskawi panowie! Nie przybywamy do was w wielkiej liczbie, ale wierzajcie, że wszyscy nasi bracia nad Wełtawą łączą się z nami w serdecznych uczuciach dla pobratymczego narodu polskiego i w uznaniu dla waszych znakomitych dzieł na polu naukowem. Wiemy, że nie mało skorzystamy pośród was, a pokrzepimy serca nasze. Nie mogę lepiej odpowiedzieć na przemowę waszego prezesa, jak wznosząc imieniem nas przybyłych i imieniem wszystkich okrzyk na cześć Waszą panowie, a na chwałę sławnego a dobrego narodu polskiego."

Gorące uściśnienia rąk i niemilknące okrzyki: Niech żyją! *Na zdar!* były podziękowaniem dr. Chodounsky'emu za serdeczne przemówienie.

Goście czescy przybyli w liczbie dwudziestu kilku osób, towarzyszą im panie.

Z dworca część przybyłych odwieziona została prywatnemi powozami do pałacu „pod baranami", część zaś do hotelu drezdeńskiego, gdzie komitet przygotował dla nich mieszkania.

Po ulokowaniu się część towarzystwa przybyła jeszcze na zebranie do ogrodu Strzeleckiego, gdzie witał ich po czesku dr. Surzycki, przemawiali nadto prof. Rostafiński i dr. Necar, Czech, z podziękowaniem i zapewnieniem o przyjaznych uczuciach.

Dziś o godzinie 8 rano w katedrze na Wawelu JEksc. książe kardynał Dunajewski w asystencyi licznego duchowieństwa odprawił przy głównym ołtarzu mszę, podczas ktorej chór katedralny pod kierunkiem p. Richlinga odśpiewał pieśni religijne.

Na nabożeństwie była znaczna liczba uczestników Zjazdu z rodzinami oraz członkowie komitetu.

Chcących zwidzać pamiątki zgromadzone w tym naszym Panteonie poinformowano, iż dziś o godzinie 6 będzie udzielać dokładnych informacyi uproszony przez komitet prof. Odrzywolski.

W odświętnie przybranym w festony z zieleni i chorągwie oraz herby miasta i kraju, gmachu gimnazyum św. Anny, od rana koncentrował się ruch uczestników Zjazdu, pomimo, iż biuro główne urządzone zostało w gmachu *Collegii novi*. Zauważyć musimy, iż w sprawach czysto-administracyjnej, czy gospodarczej natury, panuje ład, a uprzejmość panów pełniących honorowe obowiązki urzędników i instruktorów wszystkich zgłaszających się osób, zasługuje na słowa szczerego uznania.

O godzinie 10 sala, zwana amfiteatrem Nowodworskiego, zapełniać się zaczęła mnóstwem członków Zjazdu przybywających często w towarzystwie pań. Honorowe miejsca dla prezydyum ustawiono na estradzie, a naprzeciw zasiedli obok prezydenta miasta JEksc. Majer, dr. Zoll, dr. Spasowicz, dr. Chmielowski oraz liczni zamiejscowi wybitni stanowiskami członkowie Zjazdu i goście.

Zagaił zebranie przewodniczący komitetu Zjazdu i w jego imieniu prof. Rostafiński powitaniem wszystkich przybyłych i podziękowaniem za liczny zjazd. Na wstępie nadmienił mowca, iż inicyatorem, twórcą Zjazdów polskich lekarzy i przyrodników jest obecny na posiedzeniu dr. Adrjan Baraniecki. Pierwszy zjazd, w 1869 roku w Krakowie odbyty, liczył dwustu kilkudziesięciu uczestników, zaledwie 4 sekcye, gdy obecny z kolei szósty liczy uczestników z górą cztery razy tyle, a sekcyi 16. Ze zjazdów ogólnych powstał periodyczny, co rok się odbywający w Krakowie, zjazd specyalny chirurgów, a zapowiada się i więcej specyalnych Zjazdów. Gdy w roku 1869 zaledwie dwa mieliśmy pisma lekarskie — dziś jest ich ośm. Po określeniu tego postępu zaznacza mowca, iż historya nauk przyrodniczych i lekarskich w Polsce w ciągu ostatnich lat 20 daje odpowiedź, czy i w jakim stopniu pożytecznemi są Zjazdy.

Następuje głęboki i barwny rys rozwoju wiedzy przyrodniczej w Polsce na tle historyi cywilizacyi narodu od czasów najodleglejszych t. j. od przyjęcia chrześcijaństwa z zachodu.

W krótkiem stosunkowo do założenia przemówieniu przebiega mowca wiekami cywilizacyę w Polsce, która jak humus na lawie pogaństwa osiadły, dziś już wydawać może piękną roślinność wiedzy.

Nie kusimy się skreślać poglądów szan. mowcy w całej rozciągłości, przemówienie bowiem będzie dosłownie drukowane, zaznaczamy tylko, iż w zjazdach widzi dr. Rostafiński nietylko towarzyskie ich znaczenie, lecz podnietę do pracy wspólnej, wymiany myśli i poglądów naukowych, a sekcye przyrodnicze w zjazdach tych miewają najważniejsze może znaczenie. Skupianie się i wymiana myśli na polu nauki, jest naszą potrzebą, tak jak praca na polu umysłowem jest jedyną naszą bronią i ona to ma wytworzyć „zapas sił świeży, zanim Bóg obronę przyszłości powierzy!" Huczne niemilknące oklaski były nagrodą mowcy.

Z porządku dziennego zaproponował przewodniczący komitetu wybór prezydyum Zjazdu. Na prezesów honorowych wybrani zostali pp. twórca zjazdów polskich, jak z naciskiem zaznaczył prof. Rostafiński, dr. Adryan Baraniecki, J. E. dr. Józef Majer, dr. Ignacy Baranowski z Warszawy, dr. Reiman, delegat czeskiej akademii z Pragi. Na prezesów rzeczywistych: dr. Sokołowski z Warszawy, dr. Zygmunt Laskowski z Genewy. Na wiceprezesów honorowych: dr. Maresz z Pragi, delegat wydziału lekarskiego, dr. Święcicki z Poznania; na wiceprezesów rzeczywistych: protomedyk dr. Merunowicz ze Lwowa i dr. Dikstein z Warszawy. Na sekretarzy: prof. dr. Zarewicz, dr. Józef Puzyna ze Lwowa i Władysław Natanson z Warszawy. Wyborowi towarzyszyły oklaski zgromadzonych.

Dr. Sokołowski, dr. Święcicki i Czech dr. Maresz dziękują za wybór krótkiemi słowy. Dr. Święcicki zapewnia, iż w wyborze swoim widzi współczucie dla tej części Polski, z której pochodzi (Poznań), zaś dr. Maresz sądzi, iż wspólność narodowa i życzliwość wzajemna Polaków i Czechów spowodowała jego wybór. Przemówienia przyjmuje zebranie oklaskami.

Prezydent miasta dr. Szlachtowski imieniem Rady dziękuje zebranym za przybycie do Krakowa wskutek wysłanego na poprzedni Zjazd zaproszenia i wita wszystkich najserdeczniej imieniem mieszkańców.

Sekretarz dr. Zarewicz odczytuje nazwiska delegatów na Zjazd, wysłanych przez instytucye i korporacye naukowe.

Delegacye: Uniwersytet w Genewie reprezentuje prof. dr. Laskowski.

Akademię czeską w Pradze prof. dr. Rayman i prof. dr. Chodounsky.

Towarzystwo lekarzy czeskich prof. dr. Mares, doc. dr. Obrzut, dr. Frankenberg, dr. Haskovec i dr. Kimmel.

Wydział lekarski Tow. przyjaciół nauk w Poznaniu radca zdrowia dr. Wicherkiewicz, a jego zastępcą jest dr. Święcicki.

Zarząd Tow. naukowego w Poznaniu mianował delegatem dra Szymańskiego.

Warszawskie Tow. lekarskie reprezentują drowie Sokołowski, Kosiński i Dunin.

Redakcyę *Wszechświata* pp. Deike i Dickstein.

Sekcyę lwowską Tow. lekarzy galicyjskich drowie Merunowicz, Schramm, Sielski i Bylicki.

Następnie odczytuje liczne telegramy z życzeniami pomyślnego przebiegu obrad Zjazdu. Między innemi odczytał dr. Z. następujące pismo:

Szanowni Panowie i Koledzy! Od czasu jak ustanowiono w Polsce zjazdy i kongresy, mające na celu rozwój nauki, Polacy, mieszkający za granicą, nie mieli dotychczas sposobności przyczynić się do tych narodowych objawów.

Wydział gospodarczy VI-go Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, mającego się odbyć w Krakowie, po raz pierwszy zaprosił do udziału Polaków, zamieszkałych po za granicami Polski.

Serdecznie jesteśmy wdzięczni za tę oznakę współbraterstwa, i zaraz po odebraniu zaproszenia, zwołano w Paryżu zebranie, na którem jednomyślnie zdecydowano, że należy nam w jaknajszerszej mierze skorzystać ze sposobności, jaką nam dano, zbliżenia się do Was i razem z Wami pracowania w celu patryotycznym.

Na zebraniu tem poruczono niżej podpisanym, aby służyli za pośredników i wyszukali praktyczne sposoby, celem załatwienia trudności nasuwających się tym, którzyby chcieli wziąć jakikolwiek udział w tym Zjeździe.

Gorliwie zajęliśmy się powierzoną nam pracą i zaraz rozesłaliśmy listy i cyrkularze do Polaków zamieszkałych po za granicami Polski, a zajmujących się jakąkolwiek gałęzią umiejętności, jako to do lekarzy, aptekarzy, przyrodników, chemików, fizyków, matematyków, inżynierów i t. d.

Liczne odpowiedzi, jakie odebraliśmy z Francyi, Belgii, ze Szwajcaryi, z Ameryki, i liczne przychylne oświadczenia są dowodem, że mimo oddalenia od kraju, miłość dla Ojczyzny nie zagasła między nami i że uważamy za obowiązek przyczynić się do objawu, mającego potwierdzić Jej żywotność.

Wysłaliśmy Wam książki, broszury, rysunki, przyrządy i t. p. naszych kolegów, którzy zdążyli na czas nam je przysłać, aby mogły zająć miejsce na wystawie, która ma być podczas Zjazdu urządzoną.

Kilku z nas uda się do Krakowa, aby wziąć osobisty udział w Zjeździe, ale niestety liczba ich będzie mała, a to z powodu, że tutaj we Francyi, wakacye zaczynają się dopiero w sierpniu. To też pozwólcie nam przedstawić to życzenie, aby czas następnego Zjazdu, który, spodziewamy się, iż za lat kilka nastąpi, przełożono z lipca na sierpień, ponieważ w tym miesiącu, tak w Polsce, jak i tutaj, są wakacye.

Tymczasem każdy z nas, któremu okoliczności nie pozwolą przyjechać tego roku do Krakowa, myślą i sercem przeniesie się między Was.

Posyłamy Wam, Szanowni Panowie i Koledzy, serdeczne nasze życzenia pomyślności, pewni, że powodzenie VI Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich przyczyni się do pokazania tym, którzy o tem zapominają, że wypadki polityczne nie przeszkadzają Polakom, tak w kraju, jak i za krajem, pracować w tej myśli, aby być pożytecznymi Ojczyźnie, zachowując zawsze niezachwianą nadzieję w lepszą przyszłość.

Komitet paryski: *Dr. Ks. Gałęzowski*, prezes. *Dr. J. Jasiewicz*, sekretarz. *A. Dybowski*, prof. uniwersytetu, kasyer.

Dr. Maresz odczytał równie liczne telegramy od czeskich instytucyj i i korporacyj naukowych z Pragi i prowincyj Czech. Hucznemi oklaskami przyjmowali zebrani treść depesz.

Jednym z najważniejszych telegramów był nadesłany z Poznania przez radcę zdrowia dra Wicherkiewicza z zaproszeniem na następny Zjazd do Poznania. Z zagranicy również nadeszły depesze gratulacyjne, jak z Berna, Francensbadu, Kissingen, Warszawy, Kralowego hradca.

Po odczytaniu depesz nastąpił znakomity odczyt prof. Baranowskiego z Warszawy na temat: „Metody badania przyrodniczego w stosunku do zadań klinicznych."

Po odczycie prof. dra Baranowskieego, nagrodzonym hucznemi oklaskami zabrał głos dr. Zarewicz i imieniem komitetu zaproponował na *jurorów* wystawy przyrodniczo-lekarskiej następujących członków Zjazdu z Warszawy: pp. Samuela Dicksteina i dra Pollaka, z Poznania: dra Święcickiego, ze Lwowa: pp. Kochanowskiego, magistra farmacyi, prof. Pawlewskiego, oraz dra Ziembickiego, z Pragi: dra Obrzuta, z Krakowa: profesorów dra Antoniego Wł. Gluzińskiego, dra Edwarda Janczewskiego i docenta dra Walentowicza.

Zgromadzenie przez aklamacyę zatwierdziło powyższy wybór.

Na estradę wystąpił następnie inicyator i dyrektor wystawy przyrodniczo-lekarskiej dr. Michał Śliwiński i przemówił w następujących, ogłaszając wystawę za otwartą, słowach:

Nie będę długą przemową nadużywał i tak już znużonej uwagi szanownych panów, mając bowiem mówić o wystawie, w tem szczęśliwem znajduję się położeniu, że w niej samej już mam pod tym względem wyrękę. Wystawa bowiem, moi panowie, mimo, że z martwych składa się przedmiotów, przecież przez ugrupowanie, zestawienie ich w umiejętną całość, najlepiej do zwiedzającego ją przemawia. Gdy zatem panowie zechcecie nieco uwagi przy zwiedzaniu jej poświęcić, dowiecie się od niej tego wszystkiego, coby mi tutaj o wystawie tej wypadało powiedzieć. We wstępie tego oto katalogu skreśliłem historyę jej powstania i według wyrozumowanych grup zestawiłem skrupulatnie cały materyał, jaki mi nadesłano do rozporządzenia. Obecnie więc mogę tylko szanownych panów zaprosić do życzliwego zwiedzenia wystawy, a pana prezesa wydz. gospodarczego, by był łaskaw ogłosić wystawę za otwartą. Wybranych sędziów wystawy proszę uprzejmie, aby dzisiaj w tej sali celem rozdzielenia między siebie referatów o godzinie 4 popoł. się zebrali.

Uroczystość inauguracyjną zakończył krótkiem przemówieniem prezes Zjazdu dr. Sokołowski, zapraszając uczestników na posiedzenia sekcyjne, które rozpoczynają się dziś po południu o godz. 4 w lektoryach gimnazyum św. Anny.

Po zamknięciu posiedzenia udało się całe zgromadzenie na zwidzenie wystawy przyrodniczo-lekarskiej, podczas którego członkowie komitetu z dyrektorem na czele, oraz wystawcy udzielali zwiedzającym szczegółowych objaśnień.

Na wystawie rozdano uczestnikom książkę „Przewodnik po Krakowie", zredagowany przez prof. dra Rostafińskiego, oraz pierwszy numer „Dziennika VI Zjazdu lekarzy i przyrodników", zostającego pod redakcyą doc. dra Kazimierza Grabowskiego.

Numer ten zawiera: 1) Ustawę Zjazdów lekarzy i przyrodników polskich, uchwaloną w r. 1869. 2) Wiadomość o czynnościach wydziału gospodarczego VI Zjazdu lekarzy i przyrodników w Krakowie. 3) Program VI Zjazdu lekarzy i przyrodników w Krakowie na dni od 16 do 20 lipca 1891. 4) Spis wykładów i referatów, zapowiedzianych na posiedzenia sekcyjne. 5) Program I posiedzenia. 6) Objaśnienie o rozmieszczeniu sekcyj. 7) Artykuł o wystawie przyrodniczo-lekarskiej. 8) Porządek zwiedzania Krakowa przez członków i uczestników VI Zjazdu lekazy i przyrodników polskich. 9) Informacyę o wspólnem fotografowaniu się członków Zjazdu. 10) Informacye ogólne o wycieczce do Mnikowa. 11) Imienny spis członków i uczestników VI Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie.

Zarówno pod względem redakcyjnym jak i informacyjnym numer pierwszy ***Dziennika VI Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich*** przedstawia się wspaniale i czyni zadość wszelkim wymaganiom. Będzie on doskonałym i niezbędnym przewodnikiem dla uczestników Zjazdu i z tego wzglę-

du redakcyi wydawnictwa szczere uznanie i wdzięczność należą się za bezinteresowne trudy.

Wycieczka do Mnikowa. Towarzystwo lekarskie krakowskie, pragnąc urozmaicić Zjazd zwidzeniem pięknych okolic Krakowa, urządza przyjęcie w „skałach mnikowskich“ w niedzielę 19 bm. po południu. Odjazd osobnym pociągiem z głównego dworca w Krakowie o godz. $12^1/_2$ (czas krakowski) do stacyi Zabierzów, skąd jazda podwodami przez Szczyglice (Skała Kmity), Balice i Morawicę do Mnikowa. Z Mnikowa wieczorem odjazd podwodami przez Zwierzyniec Tenczyński do stacyi kolejowej w Krzeszowicach, skąd o godz. 10 wieczór osobnym pociągiem powrót do Krakowa. Przybycie do Krakowa przed godz. 11. Na wycieczkę tę zapisywać się należy w biurze komitetu gospodarczego do soboty 18 bm. (g. 6 wieczór), składając 2 złr. jako należytość kosztów podróży (kolej i podwody). W razie niepogody natomiast raut w sali „Sokoła“ o godz. 8 wieczór.

Prof. dr. Gluziński, prezes Tow. lek. krak. *Doc. dr. Ponikł*, wiceprezes Tow. lek. krak. *Dr. A. Kwaśnicki*, sekretarz stały Tow. lek. krak.

Każdemu z członków i uczestników Zjazdu w wycieczce towarzyszyć mogą panie, do rodziny należące, a nie będące uczestniczkami Zjazdu, za złożeniem wkładki po 4 złr. od osoby.

W przypadku zaniechania wycieczki i zastąpienia jej rautem, członkom i uczestnikom, jak również paniom towarzyszącym, należytość kosztów podróży w kwocie 2 złr. za zwrotem biletów w biurze komitetu zwrócona będzie.

Program Zjazdu na dzień jutrzejszy (sobota) obejmuje: o godzinie 7 rano zwidzanie miasta i rozlicznych zakładów. O godzinie 9 i o 4 popołudniu odbywać się będą posiedzenia sekcyjne. O godz. 6 uczestnicy zwiedzać będą park dra Jordana, zaś o pół do dziewiątej odbędzie się w sali Sokoła uczta na cześć dra Jordana, jako założyciela wzorowego parku.

Kronika.

Kraków, 17 lipca.

Z parku Jordana. Z powodu zwidzania parku dra Jordana przez członków Zjazdu lekarzy i przyrodników park ten będzie w sobotę wieczorem dla publiczności zamknięty.

Obronę Franciszka Siedleckiego, oskarżonego o udział w tajnych stowarzyszeniach i rozszerzanie zakazanych druków, objął adwokat dr. Michał Koy. Rozprawa, jak donieśliśmy, rozpocznie się jutro i prawdopodobnie będzie tajną.

Komendant korpusu Krieghammer wczoraj po południu powrócił ze Śląska.

Zmarli. Aleksander Bakałowicz, właściciel dóbr, obywatel m. Krakowa, zmarł 15 bm w Sułowie w 71 roku życia.

Karolina Alberta z Chrzanowskich Jaroszyńska, wdowa po ś. p. Nereuszu, żołnierzu z r. 1830 i więźniu stanu z r. 1846, b. właścicielka dóbr, zmarła we Lwowie 15 bm.

Bufety Zjazdu. Do zamieszczonej na innem miejscu uwagi o porządku, utrzymanym przez komitet Zjazdu, dodać należy także słowa uznania z powodu przezorności w urządzeniu bufetów przy biurach, zarówno w uniwersytecie jak i w gmachu gimnazyum św. Anny. Na wielki upał wygodnemi bardzo okazały się bufety owe, w których napoje i przekąski po przystępnych cenach i w dobrych gatunkach są sprzedawane.

Dyrekcya ruchu kolejowego w Krakowie donosi, że przeszkody ruchowe, zaszłe 14 lipca b. r. wskutek ulewnych deszczów i zepsucia się mostu przy klm. $22^3/_4$ między stacyami Biecz i Zagórzany, na szlaku Stróże-Nowy Zagórz, dnia 16 lipca b. r. usunięte zostały. Ruch osobowy bez przesiadywania, jakoteż ruch towarowy bez przeszkody od dnia 16 lipca b. r. normalnie się znowu odbywają.

W parku krakowskim jutro w sobotę danym będzie ku uczczeniu VI Zjazdu lekarzy i przyrodników wielki koncert muzyki wojskowej pod osobistym kierunkiem kapelmistrza. Początek o godz. 4 po południu.

Program: Wagner: Uwertura z op. „Rienzi“. Mascagni: Intermezzo z op. „Cavalleria rusticana“. Faulwetter: „Wspomnienie Verdiego“ potpouri. Moszkowski: „Serenada“. Wagner: „Pochód trembaczy z 16 wieku“ z op. „Śpiewak z Norymbergu“. Komczak: „Historyjki wiedeńskie“ potpouri.

Wszechnica czerniowiecka liczyła z końcem letniego półrocza b. r. 285 słuchaczów, a to: wydział teologiczny 64 zwyczajnych i 2 nadzwyczajnych, wydział prawniczy 152 zwyczajnych i 21 nadzwyczajnych, wydział filozoficzny 12 zwyczajnych i 10 nadzwyczajnych, oraz 24 farmaceutów.

Rosyjski konsul Łodigeński w Czerniowcach został przeniesiony do Królewca. Na jego miejsce mianowany radca ministeryalny Gorianów.

Poszukiwanie spadkobierców. Sędzia pokoju 24 rewiru miasta Warszawy ogłasza o spadku, wakującym po Maryi Ruszkowskiej, zmarłej w 1889 r., wynoszącym 211 rs. Takiż spadek, składający się z nieruchomości i osady młynarskiej, jest do odebrania po Enochu Dancigerze, zmarłym dnia 20 lutego 1890 r., o czem zawiadamia sędzia pokoju miasta Włocławka. W razie niezgłoszenia się wylegitymowanych sukcesorów w ciągu półrocza, oba spadki przejdą na własność skarbu państwa.

Artykuł barona Hirscha ukazał się w piśmie *North American Review* p. t. „Moje zapatrywania na filantropię“. Baron objaśnia w artykule tym bliżej plany swoje co do opieki, jaką zamierza rozciągnąć nad swymi współwyznawcami. Wychodząc z zasady, że rolnicze kolonie żydowskie w Galicyi i Palestynie nie są wystarczające dla licznych wychodźców-żydów z Rosyi, a i pod innemi względami niebardzo są odpowiednie, — baron Hirsch doszedł do wniosku, że republika argentyńska, Kanada i Australia najlepiej się nadają do wykonania jego planu. Zamierza on przeto, — tak pisze w artykule owym, — zrobić początek w Argentynie i toczy obecnie układy z władzami tamtejszemi co do zakupu pewnych obszarów ziemi, na których chce osiedlić kolonistów żydowskich, oraz założyć szkoły rolnicze i przemysłowe. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, iż rząd francuski uchwalił milion franków dla umożliwienia powrotu nieszczęśliwym kolonistom francuskim z Argentyny, że nadto dyplomatyczni przedstawiciele innych mocarstw w Buenos-Aires ostrzegają stanowczo przeciw emigracyi do tej południowo-amerykańskiej rzeczypospolitej, postanowienie barona Hirscha wydaje się dziwnem. Baron jednak na poparcie swoich planów przytacza powodzenie, do jakiego doszło już kilkaset rodzin żydowskich, które opuściły Rosyę i osiedliły się w Argentynie, jako farmerzy. W końcu oświadcza Hirsch w swym artykule, iż uważa się „tylko za czasowego administratora zarobionych bogactw“.

Z prasy. Izba karna w Poznaniu zniosła wyrok sądu ławniczego, uwalniający redaktorów *Dziennika* i *Kuryera Poznańskiego* od oskarżenia za podanie fałszywej wiadomości z Krotoszyńskiego, z *Anseigera* o wyruszeniu tamtejszego wojska ku granicy rosyjskiej i zasądziła każdego na 25 marek grzywny. Redaktor *Anzeigera* został zasądzony przez krotoszyński sąd ławniczy na 75 marek grzywny.

Wypadek kolejowy. Z Wrocławia donoszą, że w pospiesznym pociągu, w *coupé* II klasy, oparła się pani Loeserowa i jej 8-letni synek o drzwi wagonu, aby się wygodnie przypatrywać widokom. W tem zasuwka pękła, drzwi się otworzyły i pani Loeserowa razem z synem wypadła z wagonu; chłopczyk został zabity na miejscu, a ona ma obie nogi, jednę rękę i trzy żebra złamane.

Z Torunia. *Gazeta Toruńska* donosi: Przerażeni zostaliśmy podwójnym, jednym po drugim, następującym hukiem, podobnym do wystrzałów armatnich, po którym kłęby białego wznoszącego się dymu dostrzegliśmy. W śpichrzu kupca Dietricha, naprzeciw kościoła św. Jana, nastąpiła eksplozya nagromadzonego tamże strzelniczego, a wkrótce potem stanął śpichrz w płomieniach. Ponieważ była to pora, w której mieszkańcy są w swych mieszkaniach, przeto na dany w tej chwili sygnał dzwonkami elektrycznemi nadbiegła straż pożarna ochotnicza, która energicznie do gaszenia się zabrała. Na spichrzu było nagromadzonych wiele nabojów, które pękając czyniły wrażenie bezustającego przez przeszło pół godziny ognia karabinowego w czasie bitwy. Chociaż śpichrz przytykał z obu stron do domów mieszkalnych, udało się jednak straży ochotniczej pożar zlokalizować. O ile na miejscu stwierdzić zdołaliśmy, miał się w czasie eksplozyi znajdować na śpichrzu chłopak z handlu p. Dietricha, którego prąd zrzucił z górnego piętra po schodach na dół; ma być bardzo poparzony. Po mieście obiega pogłoska, że oprócz tego chłopca było tam jeszcze w czasie eksplozyi dwóch innych ludzi. Bardzo zagrożony był dom, w którym mieszkają Siostry Elżbietanki, ks. wikaryusz i organista od św. Jana. Straty mają wynosić około 300.000 marek. Spalone przedmioty ubezpieczone były od ognia częścią w Towarzystwie asekuracyjnem lipskiem, częścią gotajskiem. W chwili pożaru były na śpichrzu nagromadzone zapasy prochu, większe, aniżeli to przepisy zaznaczają.

Księstwo Gotha jest błogosławioną zaiste krainą. Dzienniki donoszą, iż z powodu kwitnącego stanu finansów księstwa, wniesiono do Sejmu projekt, mający na celu zniesienie opłaty podatków na 3 miesiące.

Długowieczność. Petersburskie *Nowosti* donoszą, że w Białgorodzie mieszka starzec Nieczyporenko, który sobie liczy 124 lat i pomimo to chodzi jeszcze dobrze, czyta i słuch ma dobry. Tak długie życie starzec przypisuje temu, iż gdy był jeszcze młodzieńcem, jakiś leczący go znahor zalecił mu, aby, jeżeli chce żyć długo, jadał „tylko rzeczy młode, a unikał starych.“ Nieczyporenko, trzymając się ściśle rady znahora, jadał tylko kurczęta, indyczki, kaczęta, cielęcinę, prosięcinę, a nie używał nigdy wołowiny, wieprzowiny, kur, ani gęsi. Jarzyny takie, jak ogórki, cebula, kapusta, marchew, jadał, gdy były zupełnie świeże. Z biegiem czasu tak się przyzwyczaił do tego, że już do mięsa ze starszych zwierząt i dojrzałych jarzyn wstręt uczuwał. Nieczyporenko był trzy razy żonatym i miał 8 córek i 1 syna, lecz starsze jego dzieci poumierały w wieku 50 do 65 lat. Mając lat 82, Nieczyporenko ożenił się z 20-letnią dziewczyną i miał z nią dwie córki, liczące obecnie 40 i 38 lat. Starzec powiada, że starość zaczął uczuwać dopiero w 104 roku życia, gdyż zrujnowawszy się majątkowo, musiał zmienić sposób życia.

Kobiety-lekarze. Dzienniki petersburskie donoszą, iż w kwestyi przywrócenia kursów lekarskich dla kobiet, grupa profesorów uniwersytetu moskiewskiego i przedstawicieli ministeryum oświaty opracowało odpowiedni projekt. Zajęcia na kursach trwać będą 4 lata, a nadto dwa lata oznaczono na zajęcia praktyczne w szpitalach. Kandydatkami mogą być kobiety, które złożyły egzamin *maturitatis* w jednem z gimnazyów klasycznych, lub uczennice żeńskich gimnazyów klasycznych.

Król hiszpański wyszedł już z pod opieki kobiecej i powierzony został guwernerowi, pomimo iż ma dopiero lat pięć, albowiem jest nader żywego temperamentu i ochmistrzyni jego często nie mogła sobie z nim poradzić. Jego pięcioletnia Królewska Mość lubi też płatać różne figle, i tak n. p. otrzymał od babki w podarunku małą ogrodową sikawkę ręczną; najulubieńszą zabawą króla bowiem jest „porządkowanie ogrodu“ grabiami i łopatą, babka tedy pragnęła, aby używał i sikawki do tych swoich zajęć ogrodowych. Król jednak obmyślił dla niej inne zastosowanie. Podczas przyjęcia w ogrodzie, urządzonego przez królowę-regentkę Krystynę, na którem było między zaproszonymi i wielu oficerów, król Alfons zaczął pozornie coś porządkować przy kobiercu kwiatowym, obok którego stała sikawka, i zawołał generała w jasnoniebieskim, haftowanym złotem mundurze, z wielkim krzyżem oraz licznemi innemi orderami, — a chcąc mu niby pokazać kwiaty schylił się i skierował pewną ręką sikawkę na generała; mundur, ordery, hełm z pióropuszem w jednej chwili zostały przemoczone. Twarzyczka króla promieniała z uciechy, że mu się figiel tak udał, i zawołał niezwłocznie msgnra Merry del Val, syna ambasadora hiszpańskiego w Wiedniu, aby i jego w ten sam sposób uraczyć. Stąd też wynikła potrzeba powierzenia maleńkiego monarchy silnej lecz łagodnej dłoni męskiej, a wybór padł właśnie na owego młodego prałata, msgnra Merry del Val.

„Patti śpiewać będzie całemi dniami na wystawie przemysłowej w Chicago!“ — oto wiadomość, z którą spieszą jedne przez drugie dzienniki amerykańskie, dodając, że te koncerty będą się odbywały co dzień od otwarcia aż do zamknięcia wystawy. Jakże to być może — pomyśli sobie każdy, wiedząc ile „słowik“ chłonie marnego złota, jeżeli raczy prześpiewać godzinę lub dwie?

W sposób bardzo prosty, a zarazem bardzo skomplikowany.

Oto pewne grono mechaników sporządziło i wykończa obecnie — jeżeli mamy wierzyć dziennikom amerykańskim — figurę, naśladującą do najwyższego złudzenia Adeliny Patti w naturalnej wielkości. Giesta, uśmiech, ruchy muskularne twarzy, cechujące divę, wszystko to dzieje się automatycznie, przy pomocy elektryczności. Wewnątrz tej figury, w piersiach i pod krtanią ukryty będzie fonograf, zawierający kliszę z utajonym w nim śpiewem artystki. Tym sposobem publiczność, zwidzająca wystawę w Chicago, będzie mogła od rana do nocy rozkoszować się śpiewem Adeliny Patti... za nakręceniem automatu.

Fakultet muzyczny otworzony został na uniwersytecie „Victoria“ w Anglii. Jest to jedyny w swoim rodzaju uniwersytet, posiada bowiem trzy rezydencye, a mianowicie w Leeds, Manchester i Liverpool, założony zaś został w r. 1880. Z początku posiadał on tylko dwa fakultety: sztuk i nauk przyrodniczych; następnie w r. 1883 założono fakultet medyczny, później zaś prawny. Piąty fakultet muzyczny będzie wydawał dyplomy na doktorów muzyki. Do uniwersytetu „Victoria“ w Leeds należy nadto „Jorkshire College“, założone w r. 1875 dla nauk technicznych. Fakultet medyczny jest instytucyą prywatną, nie pobierającą żadnej pomocy od rządu.

Tyfus w Arabii. Z Dżeddah nad morzem Czerwonem pod datą 13 lipca donoszą: Tyfus dziesiątkuje pielgrzymów mahometańskich, udających się do Mekki. Dziennie umiera po 50 osób.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Świat“** nr. 14 mieści dalszy ciąg nowelli T. T. Jeża „Latawica“, nader zajmującą historyę szkoły garncarskiej w Kołomyi z wieloma ilustracyami, między któremi znajdujemy portret słynnego samouczka Bachmińskiego. Zenon Przesmycki rozpisuje się dalej o Maeterlinku, M. Rolle o Ormianach kamienieckich. Ozdobą zeszytu są trzy piękne wiersze K. M. Górskiego i tłómaczenie wierszem Miriama (Przesmyckiego) tragedyi Leconte de Lisle: „Erynnie“. Illustracye Rybkowskiego, Kochanowskiego, Tetmajera. Reprodukcya godnego uwagi utworu Maryi Gażyczowej: „Chrystus i Magdalena“, tchnącego niezwykłym religijno-mistycznym nastrojem. Kronika bogate uposażona w wiadomostki i rozbiory. W dodatku powieść współczesna Marrenowej i „Jocelyn“ Lamartina.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 17 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	741·2 mm	741·4 mm	740·7 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+18°,6	+16°,0	+26°,4
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	S 1	S1	WNW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	89 %	93 %	46 %
Stan nieba 0 = pog., 10 zup. pochm.	9	9	2

Uwagi: Rano mgła.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „Nowej Reformy“.)

Drohobycz, 17 lipca. W kościele parafialnym rz.-kat. i w cerkwi OO. Bazylianów odbyły się nabożeństwa na intencyę uczestników zgromadzenia pedagogicznego.

Następnie zgromadzili się uczestnicy zjazdu w sali gimnastycznej, gdzie powitał ich serdecznemi słowy imieniem miasta burmistrz Ochrymowicz.

Prezes Towarzystwa dr. Zygmunt Sawczyński podziękował burmistrzowi za życzliwe słowa i stosowną przemową zagaił pierwsze posiedzenie.

Sekretarzami wybrani zosśali Aleksader Pająk i Bieroński Wincenty.

Członkami komisyi do lustracyi wydawnictw Towarzystwa wybrani zostali: Drzepolski, Franke, Pająk, Patryn i Szpetmański.

Do komisyi zbadania funduszów Towarzystwa wybrani: Wacięga, Ring, Kisielewski, Patryn, Dzundza, Czernecki, Skielski, Rybotycki, Gutowski.

Miasto Tarnopol zaprasza telegramem zgromadzenie na przyszły zjazd.

Zgromadzenie uchwala podziękować za zaproszenie, lecz postanawia odbyć zjazd w przyszłym roku w Brodach a dopiero w r. 1893 w Tarnopolu.

Odczyt dra Karola Rawera „O konstytucyi trzeciego maja“ przyjęli zgromadzeni hucznemi oklaskami.

Zgromadzenie wśród żywych oklasków powzięło jednogłośną uchwałę, aby dra Henryka Jordana z Krakowa, jako przyjaciela dziatwy i założyciela znanego parku, zamianować honorowym członkiem Towarzystwa.

Z porządku dziennego rozpoczyna Kazimierz Radwański referat „W sprawie zmiany ustaw szkolnych.“

(Telegramy Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 17 lipca. Bank austro-węgierski zawarł także umowę z węgierską pocztową kasą oszczędności w Budapeszcie, wskutek czego bezpośrednie wzajemne przekazywanie sobie kwot na rachunek kontowy w Clearingu, względnie w rachunkach żyrowych, zostało umożliwione.

Friedrichsruhe, 17 lipca. Bismark wraz z małżonką odjechali do Schoenhausen i mają udać się za kilka dni do Kissingen.

Heidelberg, 17 lipca. Stan zdrowia księżnej Mileny zupełnie zadowalający.

Paryż, 17 lipca. Laur interpelował w Izbie w sprawie utrudnień paszportowych na granicy Alzacko-lotaryngskiej i podniósł, że poseł niemiecki odmawia francuskim agentom handlowym wizy paszportów, podczas gdy niemieccy handlarze bez przeszkody podróżują po Francyi.

Mowca podnosi, że w tym wypadku brak zasady słuszności i równouprawnienia między obu narodowościami. Mimo opozycyi ministra Ribota, który żądał odroczenia interpelacyi, postanowiła Izba 2.861 głosami przeciw 203 obradować w tej sprawie.

Na żądanie Ribota i z powodu nieobecności Freycineta interpelacyę odroczono do jutra. Uchwałą powyższą przypisują koalicyi stronnictwa bulanżystów przeciw gabinetowi.

Paryż, 17 lipca. Jak się zdaje, wczorajsze zajście w Izbie poselskiej, wobec bliskiego zamknięcia parlamentu, nie pociągnie za sobą żadnych następstw.

Skutkiem strejku towarowy dworzec kolei zachodniej został zamknięty. Około 6.000 osób ze służby kolejowej uchwaliło trwać dalej w bezrobociu.

Paryż, 17 lipca. Ministrowie zebrali się wczoraj na radę pod przewodnictwem Freycineta i postanowili zażądać raz jeszcze od Izby odroczenia dyskusyi nad interpelacyą Laura na czas nieograniczony. Gabinet ma zrobić z tego kwestyę zaufania.

Paryż, 17 lipca. Carnot podpisał projekt ustawy o zakładaniu wielkich spółek kolonizacyjnych.

Pociąg kuryerski, który o północy wyszedł z Tuluzy, wykoleił się pomiędzy stacyami Najac i Laguepie. 12 wagonów uszkodzonych. Wielu podróżnych odniosło kontuzye, a jeden jest ciężko raniony.

Paryż, 17 lipca. Sąd wyższy zatwierdził wyrok w sprawie melinitowej.

Paryż, 17 lipca. Zmowa kolejarzy ma przebieg spokojny. Część robotników północno-wschodniej kolei powróciła do roboty dzięki zarządzonym środkom bez zaburzenia spokoju.

Mimo to znaczna liczba robotników kolejowych strejkuje jeszcze. Dworce kolejowe ciągle obsadzone wojskiem.

Paryż, 17 lipca. Zarządzono rozległe środki ostrożności, ażeby powstrzymać strejkujących od nadużyć i zakłócania porządku. Żandarmerya, organa bezpieczeństwa publicznego i oddziały gwardyi republikańskiej czuwają nad bezpieczeństwem pracy na liniach kolejowych i w warsztatach. Wyznaczono żołnierzy inżynieryi wojskowej do zastąpienia strejkujących robotników kolejowych.

Lizbona, 17 lipca. Rząd ma niebawem wystąpić z wnioskiem o zmniejszenie kar za przestępstwa polityczne, z wyjątkiem wykroczeń prasowych.

Stockholm, 17 lipca. Admirał Gervais wydał wczoraj ranną zabawę tańcującą, na której byli członkowie rządu i ciało dyplomatyczne.

Petersburg, 17 lipca. Nadzwyczajne zgromadzenie miast prowincyonalnych gubernii Niżnonowgorodzkiej postanowiło udać się do rządu z prośbą o pożyczkę 8,200.000 rubli na cele uprawy pól i zaopatrzenie włościan w ziarno.

Rzym, 17 lipca. Hr. Revertera wyjechał do Wiednia.

Wenecya, 17 lipca. Trzecia dywizya stałej eskadry włoskiej z Pola, udaje się na brzegi Dalmacyi.

Konstantynopol, 17 lipca. Wbrew doniesieniom dzienników francuskich o rzekomej tajnej unii między Turcyą a Bułgaryą z jednej strony a Austro-Węgrami z drugiej, agencya Bałkańska oświadcza, że wieści te są pozbawione zupełnie podstawy, że w tej mierze nie poczyniono żadnych kroków, i że sułtan jest zdecydowany raczej i nadal prowadzić dotychczasową politykę neutralną wobec wszystkich mocarstw.

Sofia, 17 lipca. Doniesienie dzienników, jakoby na grobowcu Belczewa znaleziono napis, że mordercy wykryci i że w mieszkaniu Stambułowa uwięziono trzy uzbrojone indywidua, jest jak najzupełniej zmyślonem.

Mekka, 17 lipca. W poniedziałek było tu 33 wypadków cholery.

Kursa telegraficzne.
na giełdzie wiedeńskiej

dnia 16 lipca 1891 roku.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	92	75
Zjednoczony dług w srebrze	92	70
Austryacka renta złota	111	30
5% austryacka renta (marcowa)	102	95
Akcye banku austro-węgierskiego	1025	—
Akcye kredytowe	295	50
Londyn	117	45
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	33
Dukaty austryackie	5	57
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	57	70

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kraków, dnia 17/7.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe za 100 rubli	127 —	129 —
Marki niemieckie za 100 mar.	57 40	57 80
20-to frankówka złota	9 26	9 34
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103 —	105 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	98 50	99 25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 60	105 20
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93 60	94 20
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98 80	99 30
5% Obligi komunalne " " I Emis.	100 80	101 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	97 50	98 50
4% " " " II Em.	95 50	96 25
4½% " " "	99 50	100 —
5% " " Banku hip. z prem. 10%	108 80	109 30
5% " " " " zwr. za 40 lat	100 70	101 20
4½% " " "	98 40	99 —
5% " " Król. Pol. za rubli 100	100 —	101 —
4% " likwidac. " " " 100	97 —	98 50

Lwów, dnia 15/7.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	302 —	305 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100 60	101 30
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98 90	99 60
4½% " Tow. kred. ziem. za złr. 100	99 60	100 30
4% " " " " okr. 56 złr. 100	95 80	96 50
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 80	105 50
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93 50	94 20
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	101 10	101 80
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	98 50	99 20

Warszawa, dnia 15/7.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	101 50	— —
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	98 15	— —
5% Listy zast. Warszawy I Em. 100	101 50	— —
5% " " " II Em. 100	101 25	— —
5% " " " III Em. 100	101 10	— —
5% " " " IV Em. 100	101 —	— —

Wiedeń, dnia 15/7.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. za złr. 100	92 65	[illegible]
5% " " srebrna za złr. 100	92 60	[illegible]
4% " " złota za złr. 100	111 15	111 35
5% " " papier. nowa za złr. 100	103 15	103 35
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	134 —	135 —
5% " z r. 1860 na 500 złr. za 100	139 —	139 50
5% " z r. 1860 na 100 złr. za 100	149 —	149 50
" z r. 1864 bez % całe za 100	179 25	180 25

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota za złr. 100	— —	— —
5% Renta papierowa za złr. 100	101 85	102 05
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. " " 100	142 —	142 25
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) " " 100	130 50	131 50

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93 75	94 25
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m. k.	104 50	105 50
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	92 —	93 —

Listy zastawne.

	płacą	żądają
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	108 75	109 25
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	99 60	100 —
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	99 —	99 50
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100 50	101 —
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101 25	101 75
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99 70	100 10
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	113 80	114 20

Losy.

	płacą	żądają
Budapeszt. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	6 80	7 20
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	186 75	187 50
Krakowskie na 20 złr. w. a.	22 —	22 60
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	17 60	18 —
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 —	12 30
Rudolfa na 10 złr. w. a.	20 —	20 75
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	28 50	29 50

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	157 75	158 25
5·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	112 25	112 75
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	295 25	295 75
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	341 25	341 75
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	211 —	212 —
30·—	Laenderbank na 200 złr.	211 25	212 25
39·80	Austro-węgierski na 600 złr.	1030 —	1031 —
12·—	Unionbank na 100 złr.	236 50	237 —
117·25	Ferdynanda Półnoen. na 1050 złr.	2735 —	2745 —
7·35	Karola Ludwika na 210 złr.	211 50	212 50
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	242 50	243 50

WISŁA

kwartalnik geograficzno-etnograficzny,

wychodzi rok piąty w Warszawie pod redakcyą *Dra J. Karłowicza.*

Rocznik składa się z czterech zeszytów, stanowiących tom duży o 1000 stronnicach, w 8ce, z illustracyami, nutami, tablicami i mapami.

Prenumerata w Galicyi na rocznik V. (1891) wynosi rocznie 9 złr., półrocznie 4 złr. 50 cnt.

Poprzednie roczniki są także do nabycia. Cena I. (1887) 4 złr. 50 cnt., II., III. i IV. po 9 złr.

Pod tą samą redakcyą wychodzi

Biblioteka Wisły

w której dotychczas wyszły następujące dzieła:

1. 2. **Lud okolic Żarek, Siewierza i Pilicy,** jego zwyczaje, podania, gusła, pieśni, zabawy, przysłowia. zebrał Michał Federowski. 2 tomy, 2 złr. 20 ct.
3. 6. **Powieści i opowiadania ludowe z okolic Przasnysza,** zebrał Stanisław Chełchowski, 2 tomy, złr. 1.85.
4. **Jagodna,** wieś na Podlasiu, zarys etnograficzny, skreślił Zygmunt Wasilewski, z rysunkami. 1 złr. 10 ct.
5. **Z powieści i pieśni górali beskidowych,** zebrał Roman Zawiliński. 60 centów.
7. **Medycyna i przesądy lecznicze ludu polskiego,** opracował Dr. Maryan Udziela. 1 złr. 20 ct.
8. **Kobieta w pieśni ludowej,** napisała Kazimiera Skrzyńska. 60 cnt.

Skład dzieł powyższych w **księgarni Spółki Wydawniczej polskiej w Krakowie.** 1782 1 2

Mieszkanie

przy ul. Floryańskiej, L. 28,

całe pierwsze piętro

składające się z 14 ubikacyj, wraz z kuchniami, stajnią, lub bez stajni, piwnice, strych i wszelkie wygody, własność ks. Maryi Lubomirskiej, **od 1 października b. r. do wynajęcia.**

Bliższa wiadomość u Zarządcy domu. 1777 1 2

Prof. Rydel

mieszka obecnie 1715 5 6

przy ulicy Sławkowskiej, L. 20, II piętro.

Do wykonywania kontroli i poboru nowego krajowego podatku

przyjęci zostaną

panowie

posiadający odpow. kwalifikacyę.

Zgłoszenia przyjmuje się w Biurze przy ulicy św. Tomasza (Żydowskiej), L. 68, I piętro. 1778 1 2

Handel Michała Karasia w Krakowie

poszukuje 1781 1 3

praktykanta zamiejscowego

z ukończoną I klasą gimn. lub realną.

Dom pod L. 98 w Regulicach

z ogrodem, przy szosie, blisko lasu, składający się z 2 pokoi i kuchni, jest **na całe lato zaraz** za skromnem wynagrodzeniem **do wynajęcia.** 1774 1 2

Wiadomość u właścicielki tamże.

Zaraz do sprzedania

willa Mydlniki

3 ćwierci mili odległa od Krakowa, przy szosie i kolei, w bardzo pięknem położeniu, z angielskiem starodrzewem. ogrodem nowym i starym domem i budynkami murowanemi i 11 morgami gruntu.

Bliższa wiadomość u właścicielki: **Kraków, ulica św Jana, L. 15.** 1788 1

Dr. Med.

Eugeniusz Kozierowski

mieszka 1732 3 15

przy ul. św. Tomasza, L. 28, I piętro.

Ord. od 3—4 popołudniu.

Młody komiwojażer lub uczeń

przyjemnej powierzchowności, który praktykował w jednym z lepszych sklepów z delikatesami, znajdzie zaraz miejsce **w filii handlu win i delikatesów Józefa Fabiana Słowika w Szczawnicy** na czas sezonu kąpielowego. 1578 3 5

Biuro Swiderskiego w Tarnowie

poleca 1759 4 0

oficyalistów prywatnych, służbę męską i żeńską, praktykantów handl. i terminatorów.

Kamienica dwupiętrowa

z oficyną, blisko plant położona, jest **do sprzedania.** 1749 2 3

Bliższych wyjaśnień udzieli p. **Michał Gołąb, ulica św. Marka, L. 5, parter.**

Najpiękniejszy i najestetyczniejszy upominek z Krakowa

Artura Grottgera

wspaniały ostatni cykl p. t.

Warszawa

7 obrazów heliograwur

wydanych nakładem siostry artysty.

Obraz I. Podczas Mszy świętej.
II. Na nieszporach.
III. Chłop i szlachta.
VI. Żydzi.
V. Pod kolumną Zygmunta.
VI. Wdowa. 1764 2 10
VII. Zamknięcie kościołów.

Cena egzemplarza 6 zlr.

Teka bogato złocona 2 złr. 50 ct.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. — Zamówienia z prowincyi pod adr.: **Biblioteka arcydzieł w Krakowie.**

„MYŚL“.

Wyszedł z pod prasy **Nr. 5, nadzwyczajny,** czasopisma **„Myśl“,** poświęcony VI. Zjazdowi lekarzy i przyrodników, i zawiera artykuł, witający uczonych polskich; prace: „O wystawie przyrodniczej“ i „sekcyi psychologicznej“, fejleton okolicznościowy K. Bartoszewicza, „Gawędy literackie“ Cezarego Jellenty, itp. 1750 3 6

Nabywać można „Myśl“ po **30 cnt.** we wszystkich księgarniach i trafikach. Prenumerata „Myśli“ wynosi **w Krakowie kwartalnie 1 złr. 80 ct.,** na prowincyi **2 złr.** Dla prenumeratorów „N. Reformy“ o **50 ct. taniej.**

Adres Administracyi:

„Myśl“, Kraków, ulica Zielona, L. 8.

Majątek Zarudeczko

w powiecie Zbaraskim, mający 230 morgów przestrzeni — **jest do sprzedania.** 1686 6 6

Bliższa wiadomość: **Zarząd dóbr Izydorówka o. p. Żurawno.**

Zarząd dóbr Rżyska

poczta Rzochów, potrzebuje

rutynowanego gorzelnika

kawalera. Do podania należy dołączyć odpisy świadectw. Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 1759 2 3

Skład materyałów budowlanych i fabryka wyrobów betonowych i płyt cementowych

Romana Silberbacha

w Krakowie

róg ul. Sławkowskiej i św. Tomasza, L. 10,

naprzeciw Grand Hotelu poleca

Portland cement opolski marki F. W. Grundmann, szczakowiecki, witkowicki i podgórski marki Liban, wapno hydrauliczne z Perlmoos i Kufstein, gips murarski i rzeźbiarski, cegłę i glinkę ogniotrwałą, rury i posadzki steingutowe z fabryki JO księcia Lichtensteina, łupek angielski, francuski, płyty izolacyjne, smołę gazową, oraz wszelkie materyały w zakres budownictwa wchodzące.

Wykonywa również **pokrycia dachowe łupkiem szląskim, angielskim i francuskim, dachówką żłobioną i zwyczajną, papą ogniotrwałą.** 1390 21 25

10 zdolnych, rutynowynych

ślusarzy maszynowych,

jakoteż

trzech fachowo uzdolnionych formierów do odlewarni żelaza

poszukuje **fabryka maszyn M. Dornwalda w Przemyślu.**

Tylko rzeczywiście zdolni znajdą stałe zajęcie. 1736 3 3

Kierownik-wiertacz

z wieloletnią praktyką w dziale technicznym i administracyjnym w większych kopalniach nafty. obznajmiony dokładnie **z kilkoma systemami wierceń,** a szczególnie **kanadyjskim** lub **kombinowanym, poszuje odpowiedniej posady.**

Łaskawe zgłoszenia pod **„Szczęść Boże! 100“** do Admin. „N. Reformy“. 1737 3 5

Brzydka cera

na twarzy, pryszcze, wyrzuty, czerwone krostki ropiejące, wągry, kto chce się pozbyć takowych, 198 niech się zgłosi do mnie. 7 12

Römhild, Thür Jos. Rottmanner.

Poszukuje się dla **kilku dobrze uzdolnionych uczniów** w kierunku mechaniczno-technicznym, władających językiem polskim i niemieckim, odpowiednich posad jako

pomocnicy werkmistrzów lub rysowników.

Zgłoszenia uprasza się przesyłać pod adr.: **Werkmeisterschule IV. Curs k. k. Statsgewerbeschule in Bielitz.** 1723 5 5

Mógłbym przystąpić **z pewnym udziałem do spółki**

na terenie naftowym

obejmując przytem kierownictwo robót wiertniczych, lub mogę wziąć **wiercenie w akord.**

Zgłoszenia pod adr. **„Wytrwałość“** do Admin. „N. Reformy“. 1738 3 5

Zawiadomienie.

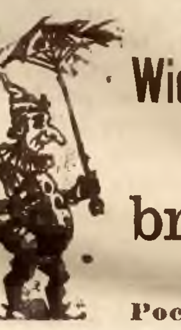
Skarb wojskowy zakupi sposobem kupieckim:

1. dla magazynu zaopatrzeń wojska w Krakowie:
   1300 metrów sześciennych drzewa twardego;
2. dla magazynu zaopatrzeń wojska w Ołomuńcu:
   750 metrów sześciennych drzewa twardego,
   550 metrów sześciennych drzewa miękkiego.

Odnośne oferty sprzedaży muszą najdalej do dnia 27 lipca 1891 roku o godzinie 10 przedpołudniem wpłynąć do Intendantury c. i k. 1. korpusu w Krakowie.

Bliższe warunki są wyszczególnione w dzienniku urzędowym „Gazecie lwowskiej“, w „Czasie“ i „Nowej Reformie“ z dnia 13 lipca 1891 roku, nadto można takowe przeglądnąć w magazynach zaopatrzenia wojska w Krakowie i Ołomuńcu.

1687 1 2 **Z Intendantury c. i k. I. korpusu.**



Oskara Gierk'ego

Wielki mechaniczno-automatyczny światowy teatr

przy ulicy Dietla.

Codziennie wieczór o godzinie 8

brylantowe Przedstawienie

w każdą niedzielę i święto dwa Przedstawienia.

Początek 1-go o godz. 4½ popołudniu, II-go o 8 wieczór.

II Serya. Nowy program. II Serya.

I. Krajobraz zimowy w Norwegii ze wschodem księżyca. Grupy ślizgających się. Procesya. Zamieć śnieżna.
II. Burza na morzu i rozbicie się okrętu w cieśninie Gibraltarskiej.
III. Automatyczne towarzystwo sztukmistrzów balet z pantomimą. Humorystyczne przemiany następnie. Nowość!
IV. Serya obrazów (Nowy program) oświetlona światłem wapniu wodorokwasorodem.

Kasa otwarta o godz. 7, początek o godz. 8 wieczór. — Sprzedaż biletów od godziny 10 rano do wieczora w kasie teatralnej. — **Orkiestra wojskowa c. i k. 13 pułku piechoty.**

Ceny miejsc: Miejsce zamknięte numerowane 60 ct., II miejsce 40 ct., III miejsce 25 ct., galerya 15 ct. Dzieci płacą połowę.

Z uszanowaniem **Oskar Gierke,** dyrektor i mechanik z Drezna.

Również podczas deszczu odbywają się przedstawienia, gdyż teatr pokryty jest podwójnem płótnem żaglowem i zaopatrzony w podłogę. 1741 3 5

Rymanów

Zakład zdrojowo-kąpielowy

ze źródłami silnie słonemi, jod, brom i lit zawierającemi.

Pora kąpielowa rozpoczyna się z dniem 20 maja, i dzieli się na trzy okresy, tj. I. od 20 maja do 19 czerwca, II. od 20 czerwca do 19 sierpnia, III. od 20 sierpnia do 20 września

W I. i III. okresie mieszkania w domach będących własnością Zakładu o ⅓ część tańsze. Od taksy zdrojowej uwolnieni być mogą tylko w I. i III. okresie ubodzy zaopatrzeni w świadectwo ubóstwa, przez c. k. Starostwo zatwierdzone.

Łazienki ulepszone, kąpiel zimna rzeczna lub natryskowa, 2 restauracye spacery wśród lasów szpilkowych, zabawy dla dorosłych i dla dzieci, muzyka zakładowa od dnia 20 czerwca, sklepy, piekarnia, rzeźnia itp. w Zakładzie.

Stacya „Rymanów“ c. k. kolej państwowej odległa od Zakładu o 8 kilometrów, — poczta, telegraf, apteka w miejscu.

Lekarz zakładowy jest Dr. Józef Dukiet z Przemyśla, oprócz niego ordynują i inni lekarze.

Zakład rozsyła **wodę mineralną** ze wszystkich trzech źródeł, która na każde zamówienia bywa świeżo napełnianą, — **sól leczniczą** do kąpieli i do użytku wewnętrznego, tudzież **ług bromo-jodowy.**

Wszelkich objaśnień udziela i broszurki rozsyła

DYREKCYA

Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Rymanowie.

(Przedruk nie będzie płacony.) 1082 7 8

Tylko prawdziwe, szlachetne kamienie w oprawie:

granaty, ametysty, topazy. moldawity, agaty i t. p.

Czeska agencya 1713 2 0

Ferdynanda Hofmanna, ul. Grodzka, 26.

Filia w Zakopanem.

„NADZIEJA“.

PRACOWNIA

Stowarzyszenia Stolarzy Związkowych

w Krakowie, ulica św. Marka, L. 31,

ma na składzie całe urządzenia **gotowych mebli** własnego wyrobu, jako to: **sypialni, jadalni, salonów** itp., gustownie i stylowe wykonanych.

Pracownia nasza również przyjmuje **wszelkie zamówienia,** które podejmuje się z doborowego materyału trwale i w najkrótszym czasie wykonać.

Szanowna Publiczność pragnąc prawdziwie krajowego wyrobu pod względem wykwintności dorównywającego, a pod względem trwałości przewyższającego zagraniczne meble posiadać, zechce się tylko w naszym składzie zaopatrywać, bo nasza pracownia oddawszy się specyalnie wyrobom mebli, może najwybredniejsze gusta zaspokoić i zdoła w tym kierunku stanąć na wyżynie prawdziwej doskonałości. 1552 4 5



Zamówienia za zaliczką pocztową.

Nasze składy: w Wiedniu, Krakowie, Lwowie, Przemyślu, Tarnowie, Rzeszowie, Czerniowcach, Bielsku-Biały, Opawie, Pilźnie.

Towar nieprzypadający do gustu przyjmujemy napowrót.

850 30 0

Nr. 4363.

Aviso.

Von der Militär Verwaltung werden nach kaufmännischer Usance beschafft.

Für das Militär-Verpflegs-Magazin in Rzeszów.

8000 Meterzentner Heu, lieferbar im Monate Oktober, November und Dezember 1891, dann Jänner und Februar 1892 je 1500 q. und März 1892 500 q.

1. Die bezüglichen, deutlich abgefassten Verkaufsanträge, **welche an kein kürzeres als ein impegno von 10 Tagen gebunden sein dürfen,** müssen bis längstens **25. August 1891 um 10 Uhr vormittags bei der Intendanz des 10. Corps in Przemyśl** im versiegelten Couvert, mit der Bezeichnung „Verkaufsantrag auf Heu“ versehen, eingebracht werden. Die Verkaufsanträge sind, wenn sie auch früher eingebracht werden sollten, mit dem vorbenannten Tage zu datiren und kommen mit einer 50 kr. Stempelmarke zu versehen.

Nachträglich, oder im telegrafischen Wege einlangende Verkaufsanträge, sowie solche, welche den gestellten Bedingungen nicht entsprechen, bleiben unberücksichtigt.

2. Die Verkaufs Anträge können entweder auf die ganze vorstehende Quantität, oder **auch nur auf kleinere Parthien der ausgeschriebenen Bedarfsmengen bis 100 q. herab** gestellt werden, wobei sich aber die Militär-Verwaltung das Recht vorbehält, auch nur Theilquantitäten der offerirten Menge anzunehmen.

3. **Der Intendanz unbekannte Unternehmer** haben zu veranlassen, dass über ihre **Solidität und Leistungsfähigkeit ein Zeugniss** u. z. wenn sie protocollirte Firmen haben, von der Handels- u. Gewerbe-Kammer, sonst aber von der zuständigen k. k. politischen Bezirks-Behörde **auf ämtlichem Wege bei der Intendanz des 10. Corps in Przemyśl, rechtzeitig einlange.**

4. **Verkäufer, welche der Intendanz nicht hinlänglich bekannt sind,** haben weiters die Erfüllung der eingegangenen Verpflichtung durch den **Erlag einer Caution in der Höhe von 10 Prozent** des nach den genehmigten Preisen entfallenden Werthes der erstandenen Lieferung zu versichern. **Diese Caution hat der Verkäufer** mit dem Schlussbrirfe beizubringen.

5. **Das Heu ist in Gebünden à 5 Kilogram abzustellen, das Strohband hat bei dem Heu vorzuschlagen.** Jeder Offerent hat überdies anzugeben, welches Gutgewicht er per Meter-Zentner Heu, gewährt. **Grummet ist von der Lieferung ausgeschlossen.**

6. Die Abstellung des Heues hat in die Depots des vorgenannten Verpflegs-Magazins nach Weisung desselben zu erfolgen.

7. **Für die Abstellung kann die Begünstigung des Militär-Tarifes in Anspruch genommen werden,** jedoch ist dies im Verkaufsantrage ausdrücklich zu bedingen.

8. **Die Bezahlung** erfolgt und zwar: fur die in den Monaten **October, November** und **Dezember 1891** abgestellten Mengen im Monate **Jänner 1892;** und für alle übrigen in das Jahr 1892 fallenden Liefermengen **sofort nach erfolgter anstandsloser Abstellung,** jedoch nur für die oben bezifferte Monats-Rate.

9. **Die Stempelsauslagen für die Quittungen aus dieser Lieferung zahlt das Aerar.**

10. **Das Heu muss die für die Verpflegung des k. u. k. Heeres vorgeschriebene Qualität haben** und es wird in dieser Beziehung dann rücksichtlich **der näheren Bedingungen,** welche den Kaufabschlüssen zur Grundlage zu dienen haben, auf das für die vorliegende Ausscheibung **ämtlich ausgefertigte und bei der Intendanz des 10 Corps in Przemyśl aufliegende Usance-Heft vom 12 Juni 1891** Nr. 4363 hingewiesen.

Die Verkäufer müssen im Verkaufsantrage und im Schlussbriefe ausdrücklich erklären, das ihnen Usance-Heft seinem vollen Inhalte nach bekannt ist, und dass dasselbe, soweit es nicht durch die vorstehenden Bestimmungen modifizirt wird, in allen Punkten für die Abwicklung dieses Geschäftes beiderseits massgebend bleibt.

11. Die vorgeschriebenen Usancen-Hefte können bei den Militär-Verpflegs-Magazinen in Rzeszów, Jaroslau und Przemyśl gegen Erlag von 8 Kreuzern gekauft, beziehungsweise per Post bezogen werden.

Vor der k. u. k. Intendanz des 10. Corps.

Przemyśl, am 12. Juni 1891. 1771 1

Doniesienie.

Zarząd wojskowy ma zakupić zwyczajem kupieckim.

Dla wojskowego prowiantowego magazynu w Rzeszowie.

8000 metrycznych cetnarów siana, do odstawienia w miesiącu Październiku, Listopadzie i Grudniu 1891, później w Styczniu i Lutym 1892 po 1500 cetnar., m., a w Marcu 1892, 500 metr. cetn.

1. Dotyczące dokładnie ułożone podania cen sprzedaży, które nie powinny na krótszy termin zobowiązywać **nad 10 dni,** mają być oddane w zapieczętowanej kowercie z napisem: „podanie cen sprzedaży na siano“ najpóźniej do dnia 25. sierpnia 1891 **o godzinie 10 przed południem w biurze Intendantury 10 Korpusu w Przemyślu.** Podania cen sprzedaży muszą być także w razie wcześniejszego nadesłania, datowane z dnia zwyż wymienionego i zaopatrzone marką stemplową na 50 ct.

Podania cen sprzedaży nadesłane za późno, lub drogą telegraficzną, jakoteż takie, które warunkom wymaganym nie odpowiadają, nie będą uwzględnione.

2. Podania cen sprzedaży mogą opiewać albo **na całą zwyż podaną ilość, albo też na mniejsze partye rozpisanej ilości potrzebnej, aż do 100 cetn. metrycznych,** przyczem zarząd wojskowy zastrzega sobie prawo, do zatwierdzenia pewnej części z oferowanej ilości.

3. **Każdy c. i k. Intendanturze nieznany przedsiębiorca ma się postarać o to, żeby świadectwo jego rzetelności i możności dostawy** — wystawione, w razie, jeżeli jest protokołowaną firmą, przez dotyczącą Izbę handlowo-przemysłową, w każdym innym razie przez dotyczącą Władzę polityczną — **w drodze urzędowej do Intendantury 10 Korpusu w Przemyślu** przed rozprawą przesłane zostało.

4. **Przedsiębiorcy, nieznani dostatecznie Intendanturze,** mają zapewnić spełnienie **swych zobowiązań złożeniem kaucyi w wysokości 10 procent** wartości całej dostawy.

Tę kaucyą ma złożyć przedsiębiorca równocześnie przy spisaniu listu ugodowego *(Schlussbrief.)*

5. **Siano ma być odstawione w wiązkach po 5 kilogramów; ciężar powrósła ze słomy przy sianie nie będzie wliczony w ciężar wiązek, nadto ma każdy oferent** podać, jaką nadwyżkę zobowiązuje się oddać przy cetnarze metrycz. siana. **Otawę (Grummet) wyklucza się od dostawy.**

6. Odstawa siana ma się odbyć w składach zwyż wymienionego wojskowego magazynu według jego wskazówek.

7. Przy odstawie można się na kolejach posługiwać taryfą wojskową, jednak musi być w podaniu cen sprzedaży zawarunkowanem.

8. **Zapłata nastąpi:**

Za ilości odstawione w miesiącach: **październiku, listopadzie i grudniu** 1891, w miesiącu Styczniu 1892, a za wszytkie pozostałe dostawy na rok 1892 zaraz po należytem uskutecznieniu dostawy, **ale tylko za wyżej wskazaną ratę miesięczną.**

9. **Przepisane należytości stemplowe od kwitu ponosić będzie Zarząd wojskowy.**

10. **Siano musi pod względem jakości posiadać własności przepisane** dla tychże **artykułów i zwraca się uwagę odnośnie do tychże, jakoteż wszelkich bliższych warunków, mających służyć za podstawę do zawarcia układu sprzedaży na zeszyt warunków sprzedaży sposobem kupieckim** *(Usance Heft)* **z dnia 12 lipca 1891 roku,** Nr. 4363, który dla dotyczącej rozprawy urzędownie wystawiony — **w biurze Intendatury 10. Korpusu w Przemyślu się znajduje i przez każdego przejrzanym być może.**

Przedsiębiorcy muszą w podaniu cen sprzedaży i w liście ugodowym (*Schlussbrief*) wyraźnie oświadczyć, że zwyż wymieniony zeszyt warunków sprzedaży (*Usance-Heft*) w całości znają i że tenże zeszyt o ile zwyż podane określenia tegoż doniesienia, treści warunków w tymże zeszycie zawartych, nie znoszą, we wszystkich punktach dotyczących załatwienia ich interesu sprzedaży obustronnie zobowiązywać ma.

11. Przepisane zeszyty warunków (Usancen-Hefte) można nabyć w wojskowych magazynach prowiantowych w Rzeszowie, Jarosławiu i Przemyślu za złożeniem 8 centów, względnie mogą być takowe także pocztą przesłane.

Z c. i k. Intendantury 10. Korpusu.

Przemyśl, dnia 12 lipca 1891 r.